Ner 265. Kraków, Niedziela 19 Listopada 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 18 listopada.

Wstrzemięźliwość, a nawet bezbarwność ostatniej niemieckiej mowy tronowej odróżnia ją od innych publicznych przemówień cesarza Wilhelma II, co jest zresztą zupełnie naturalne wobec tego, że powstała ona niezawodnie przy czynnem współdziałaniu kanclerza. Rzeczywiście jednak temat, który stanowi główną podstawę mowy tronowej, jest tak niewdzięczny, że żadne retoryczne dekoracye nie osłonią jego niemiłych stron. Parlament ma bowiem przed sobą jedno główne zadanie: wynaleść fundusze na pokrycie kosztów ustawy wojskowej, a jeżeli wszelkie podwyższanie ciężarów podatkowych jest zarówno dla rządu, jak i dla reprezentantów ludu koniecznością nader nieprzyjemną, to wydobycie kilkuset milionów, jakich potrzebować będzie wzmocniona armia niemiecka, należy do rzędu prac herkulesowych. A jednak parlament musi dokonać tej pracy, która stała się nieuchronną od chwili uchwalenia ustawy wojskowej; tylko zakres tego przymusu jest bardzo obszerny, a zapowiedziane przez mowę tronową pozytywne wnioski rządu, niekoniecznie będą miały powodzenie w parlamencie. Oświadczenie cesarskie w tej mierze złożone, nie jest nowością, potwierdza ono tylko autentycznie przypuszczenia i doniesienia dziennikarskie. Wiemy już teraz z całą pewnością, że podwyższenie armii niemieckiej oprze się na podatku od wina, od tytoniu, a w części także na opłatach stemplowych. Nie ulega również wątpliwości, że pierwsze dwa podatki są zupełnie niepopularne i że przeciwnicy ich znajdują się także w szeregach najgorętszych przyjaciół ustawy wojskowej. Chcąc zatem przeprowadzić swoje plany, musi kanclerz pracować nad nowem ugrupowaniem stronnictw i szukać może poparcia u dawnej opozycyi. Zadanie to tem trudniejsze, że uchwała parlamentu w sprawie ustawy wojskowej nie wywołała w kraju ogólnego zadowolenia, o jakiem wspomina mowa tronowa. „Oznaki gorącej sympatyi,“ których doznał cesarz podczas swych wyjazdów w różne strony państwa, położyć należy na karb uczuć, wywoływanych przez osobę monarchy, nie na rachunek zadowolenia z owych ciężarów wojskowych. Zresztą wszystkie tego rodzaju objawy ludowych usposobień, mają obecnie już tylko platoniczną wartość i na dalszy rozwój wypadków wpłynąć nie mogą. Ustawa wojskowa jest uchwalona, a środki dla jej urzeczywistnienia potrzebne muszą się znaleść.

Mniej pewnym jest ton mowy tronowej w ustępie, odnoszącym się do traktatu handlowego z Rosyą. Nie znajdujemy tam żadnych wskazówek co do przebiegu toczących się rokowań. Nadzieja pomyślnego ich wyniku jest wyrażona bardzo ostrożnie, co świadczy, że pod tym względem panuje co najmniej niepewność, która zresztą większości parlamentu bynajmniej nie zasmuca. Traktat z Rosyą, który jeżeli dojdzie do skutku, dotknie silnie rolnictwo niemieckie, jest równie niepopularnym, jak projektowane podatki od wina i tytoniu, a tak kanclerz hr. Caprivi znajduje się w tem przykrem położeniu, że musi być obrońcą i przedstawicielem polityki finansowej i ekonomicznej, która u ogółu nie znajduje uznania. Tę słabą stronę pozycyi nowego kanclerza wyzyskuje bardzo zręcznie jego poprzednik, który od czasu swego upadku zaczął niepomiernie dbać o popularność.

Zakończenie mowy tronowej jest poświęcone zagranicznym stosunkom Niemiec. — Ustęp ten, zupełnie lakoniczny, zawiera nadzieję pokoju, wyrażoną bez wielkiego zapału. Rzeczywiście jednak zapał taki byłby zbyteczny, gdyż polityczny horyzont Europy jest obecnie dostatecznie wyjaśniony i nie zapowiada w najbliższej przyszłości jakichkolwiek zamąceń lub zaburzeń tej pogody.

Parlament wysłuchał mowy tronowej „w milczeniu pełnem uszanowania“, jak donoszą urzędowe opisy. Treść mowy tronowej nie mogła wywołać uniesienia, a zresztą atmosfera, jaka panuje w Izbie, jest niezawodnie ciężka, nieledwie przygnębiająca. Uchwalając ustawę wojskową działał parlament pod ponętnem hasłem zapewnienia trwałego pokoju swemu krajowi i całej Europie. Wówczas chodziło jeszcze tylko o abstrakcyę, nie ujętą w dotykalne formy; dziś przystąpić trzeba do realizacyi trudnej, kosztownej i zawikłanej, a w sercach reprezentantów ludu budzi się melancholijna wątpliwość, czy stosunek pomiędzy ciężarem a korzyścią z niego wynikającą jest zupełnie odpowiedni.

Książę Aleksander Batenberski umarł, a przedwczesny ten zgon zamyka w sposób prawdziwie tragiczny jednę z najbardziej pociągających kart współczesnej historyi. Życie księcia Aleksandra przedstawia się nam jak ustęp z romantycznej epopei, pełen nadzwyczajnych przygód i bohaterskich czynów. Zabłysnął on na szarym horyzoncie końca XIX stulecia, jak świetny meteor, który zbyt wcześnie zagasł, aby mógł zajaśnieć wszystkiemi swemi blaskami. Ten potomek niemieckiego księcia i polskiej szlachcianki łączył w sobie rycerską awanturniczość swych macierzystych pobratymców z germańską uczuciowością. Dał on dowody niezrównanej odwagi i popełnił wielkie polityczne błędy, był wybornym strategikiem na polu walki, a złym dyplomatą w międzynarodowych stosunkach. Miał dość energii i stanowczości, aby krępujące go więzy rosyjskiej opieki zerwać i usunąć, ale nie obliczył dokładnie wszystkich następstw tego kroku i uległ w końcu polityce, nieznającej skrupułów i nieprzebierającej w środkach. W dziejach Bułgaryi pozostanie zapisane imię księcia Aleksandra jako pierwszego organizatora tego kraju, który położył trwałe podwaliny dla dalszego niezależnego rozwoju bułgarskiego ludu. Nie miał on właściwie ojczyzny, ale zasiadłszy raz na bułgarskim tronie, spełniał obowiązki władzcy z całem poświęceniem i pracował dla dobra ludu, który go postawił na swojem czele z najzupełniejszą bezinteresownością. Mając do wyboru abdykacyę lub utrzymanie się na tronie przez krwawą represyę, wybrał tę ewentualność, która jego tylko dotykała; a gdyby nie nieszczęśliwy telegram do cara, ustąpienie z Bułgaryi byłoby epizodem równie świetnym, jak jego tryumfalny powrót. Jego męstwu i energii zawdzięcza Bułgarya, że nie stała się gubernią rosyjską, oddaną na pastwę drapieżnemu czynownictwu i rusyfikacyi, a działanie jego w tej mierze było tak stanowcze, że skutki tej pracy dotychczas trwają. To też księcia Aleksandra nienawidziła urzędowa Rosya, a nienawiść ta jest jednym z jego tytułów do sławy. Był to niewątpliwie umysł niepospolity, zjawisko piękne i szlachetne, i może dlatego musiał uledz w walce z najbrutalniejszą przemocą. Pozostanie po nim trwała pamięć za to, co dokonał, i długi żal za tem, czego dokonać nie mógł.

Przegląd polityczny.

W związku z podróżą hr. Kalnoky'ego do Monzy, której prawdopodobne znaczenie trafnie określił wczoraj nasz wiedeński korespondent, prasa włoska zestawia cały szereg najfantastyczniejszych komentarzy i najmniej wiarogodnych kombinacyj. Między innemi utrzymuje się dziwaczna wersya, że audyencya hr. Kalnoky'ego u króla Humberta miała na celu omówienie sprawy małżeństwa następcy tronu włoskiego z jedną z księżniczek austryackich, która otrzyma jako wiano ni mniej ni więcej tylko terytoryum włoskiego Tyrolu. Oryginalna ta wiadomość znalazła wiarę w szerokich warstwach włoskiej ludności i wywołała entuzyazm, pomimo iż poważne dzienniki starają się wykazać jej całkowitą bezzasadność. Wspominaliśmy już, że przy sposobności pobytu hr. Kalnoky'ego dziennikarstwo włoskie rozpoczęło energiczną kampanię przeciwko osobie ministra Brina; opowiadają, że kampanię tę popiera potajemnie sam prezydent ministrów Giolitti, inspirując w tym duchu oddaną sobie prasę. Wogóle zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ministerstwo Giolitti'ego jest zachwiane; w kołach parlamentarnych utrzymuje się opinia, że w ciągu obecnej sesyi przyjdzie niezawodnie do przesilenia, że jednak powrócenie Giolitti'ego do steru rządów na czele nowego rządu nie jest bynajmniej wykluczone.

Znany publicysta lipski, stojący na usługach księcia Bismarcka, p. Hans Blum, przygotowuje, jak zapewniają niemieckie dzienniki, broszurę polityczną pod tytułem: „Państwo niemieckie za czasów Bismarcka.“ Jeden z dzienników brunszwickich ogłasza już wyciągi i wyjątki z tej rozprawy, odnoszące się do wypadków, poprzedzających przyjście do skutku niemiecko-austryackiego sojuszu. W roku 1879, kiedy na podstawie traktatu berlińskiego bawiła w Nowym Bazarze komisya, zajmująca się oznaczeniem granic, zażądała nagle Rosya w trzech osobistych listach cara Aleksandra II do cesarza Wilhelma, aby reprezentant Niemiec stosował się do woli i wymagań reprezentanta Rosyi. Bismarck przebywał wówczas na kuracyi w Gasteinie. Cesarz Wilhelm zakomunikował kanclerzowi listy natychmiast i na nalegającą radę Bismarcka odpowiedział odmownie na pretensye swego kuzyna, jakkolwiek pretensye te występowały w coraz ostrzejszej i groźniejszej formie. Doszło do tego, że car napisał mniej więcej te słowa: „Zezwolenie cesarza Wilhelma na żądanie cara Aleksandra jest warunkiem dalszego trwania pokoju pomiędzy oboma państwami.“ Bismarck oświadczyć miał na to cesarzowi co następuje: „Gdyby te słowa znajdowały się w urzędowym rosyjskim dokumencie, nie pozostawałoby mi nic innego, jak tylko radzić Waszej Cesarskiej Mości, aby niemieckie siły zbrojne zmobilizował przeciwko Rosyi. Niech Wasza Cesarska Mość raczy zatem prosić cara, aby tę sprawę nadal zechciał traktować w drodze urzędowej.“ Cesarz zastosował się do rady kanclerza. Z jaką jednak przykrością decydował się na to pierwsze nieporozumienie ze swoim kuzynem, dowodzi okoliczność, że bez wiedzy ks. Bismarcka posłał hr. Manteuffla do Aleksandrowa, ażeby prosić o osobistą rozmowę. W istocie potem naraził się, pomimo późnego wieku, na trudy dalekiej podróży, byleby tylko kwestyę sporną załatwić. Zetknięcie się jednak monarchów nie zdołało usunąć nieporozumienia, o którego utrzymanie usilnie starał się Gorczakow. Książę Bismarck tymczasem traktował zupełnie poważnie rosyjską niechęć i w drodze telegraficznej zwrócił się do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych, Andrassego, z zapytaniem, czy się z nim może zobaczyć, i wkrótce potem wyjechał do Wiednia. W Wiedniu pokazał hr. Andrassemu listy obu monarchów i wyraził obawę, że francusko-rosyjski sojusz jest w toku, albo nawet już jest dokonany. Andrassy odpowiedział na to: „Wobec rosyjsko-francuskiego sojuszu jest tylko jedna równowaga, sojusz niemiecko-austryacki.“ Książę Bismarck potwierdził to. Tym sposobem najważniejsza część sprawy została załatwiona. Blum zapewnia, że korzystał w swojej pracy z bezpośredniego współpracownictwa ks. Bismarcka i że zatem gwarantuje za prawdziwość powyższych szczegółów.

Ambasador angielski w Petersburgu sir Robert Morier umarł wczoraj w Montreux. Morier, urodzony w 1827 r., był pochodzenia francusko-szwajcarskiego. Studya odbywał w Oxfordzie, w roku 1851 pracował w tajnej radzie dla spraw wychowania publicznego, a karyerę dyplomatyczną rozpoczął jako *attaché* legacyi naprzód w Wiedniu, a potem w Berlinie. W r. 1865 został sekretarzem poselstwa w Atenach, w r. 1876 posłem w Lizbonie. Z Lizbony przeniósł się do Madrytu, z Madrytu w 1884 r. do Petersburga. Z nazwiskiem Moriera łączy się ciekawa sprawa nieporozumienia dyplomatycznego, sięgającego jeszcze początków wojny francusko-niemieckiej. Hrabia Herbert Bismarck, bawiąc w r. 1888 jako niemiecki sekretarz stanu w Londynie, zwrócił uwagę decydujących sfer tamtejszych, że pierwszą wiadomość o przejściu niemieckich wojsk przez Mozelę w r. 1870 otrzymał marszałek Bazaine od ówczesnego wielkobrytańskiego pełnomocnika w Darmstadzie, Roberta Moriera. Bazaine sam to miał oświadczyć w r. 1886 niemieckiemu pełnomocnikowi wojskowemu w Madrycie pułkownikowi Deinesowi. Skoro Morier dowiedział się o słowach hrabiego Herberta Bismarcka, postarał się natychmiast o pisemne oświadczenie Bazaina, „że w r. 1870 Moriera nie znał i że od niego żadnej wiadomości o pochodzie wojsk niemieckich nie odebrał.“ Kiedy *Köln. Ztg* publicznie powtórzyła tosamo, co hr. Herbert Bismarck mówił prywatnie, wystosował Morier do hr. Herberta list, w którym żądał, aby informacye *Köln. Ztg* ogłoszone zostały jako oszczerstwo. Herbert odmówił temu żądaniu; wskutek czego Morier list Bazaina opublikował. Rząd niemiecki odpowiedział na to opublikowaniem sprawozdań pułkownika Deinesa. — Dziś sprawa ta wyjaśnia się o tyle, że według świadectwa Grammonta rząd francuski w r. 1870 dostał w posiadanie najważniejsze i najtajniejsze akta angielskiego urzędu spraw zagranicznych w drodze podstępnej i za pomocą zdrady jednego z podrzędnych urzędników. — W Petersburgu zmarły ambasador odgrywał wybitną rolę; jemu przypisywano przedłożenie carowi dokumentów, które miały obudzić nieufność rosyjskiego monarchy do polityki zagranicznej ks. Bismarcka. Niewątpliwie Morier nie wiedział o tem, że dokumenty te były sfałszowane.

Hr. Aleksander Hartenau.

(?) Wczoraj w południe w Gracu styryjskim po krótkiej chorobie umarł mąż, którego skroń otaczała aureola sławy i męczeństwa i któremu, chociaż ustąpił z tronu, nie przestawano wróżyć świetnej przyszłości. Pod skromnym tytułem hrabiego Hartenau ukrył się pierwszy nieszczęśliwy książę nowoczesnej Bułgaryi, osiadł w czarującej stolicy Styryi, gdzie przed nim tylu francuskich, hiszpańskich i innych strąconych z tronu książąt szukało odpoczynku; ale młody, energiczny, czynny, wytrwałą pracą w nowym zawodzie dobijał się znaczenia. Na tegorocznych manewrach w Koeszegu hr. Hartenau dowodził już brygadą (11tą). Nie było potrzeba zbyt żywej wyobraźni, aby w nim widzieć na przyszłość dzielnego wodza jednego z piętnastu korpusów austryackich, żądnego i zdolnego w wielkiej bitwie zasłużyć sobie na sławę, którą zdobył w locie w listopadzie 1885 r. jako naczelny wódz wojska bułgarskiego w wojnie serzskiej.

Aleksander Battenberg urodził się 5go kwietnia 1857 r. w Weronie, jako syn Aleksandra księcia heskiego, tudzież hrabiny Julii z Hauków, obdarzonej tytułem księżny Battenberg. Córka byłego ministra wojny Królestwa Polskiego, jenerała Haukego, z holenderskiej rodziny osiadłej w Polsce, otrzymała hr. Julia wychowanie w Petersburgu; tam poznał ją i pokochał ks. Aleksander heski, brat carowej, i pomimo licznych przeszkód, zawarł z nią ślub morganatyczny. Książę heski później wszedł w służbę austryacką, w roku 1857 był jenerałem brygady wojsk marszałka Radeckiego, który też do chrztu trzymał drugiego jego syna Aleksandra. Pod okiem niezmiernie rozumnej i ambitnej matki młodzi książęta otrzymali staranne wychowanie i wszyscy wyszli na bardzo dzielnych ludzi.

Aleksander wstąpił do służby wojskowej w heskim pułku dragonów. W roku 1877 w kwaterze w. ks. Mikołaja odbył kampanię turecką, następnie przeniesiony został do pułku Garde du corps w Berlinie. Dnia 29 kwietnia 1879 r. pierwsze wielkie sobranie bułgarskie jednomyślnie wybrało go księciem. Dnia 8 lipca nowy książę przybył do dawnej stolicy carów bułgarskich Tyrnowy i złożył przysięgę.

Siedmioletnie rządy ks. Aleksandra były nieustanną walką pomiędzy jego szczerą chęcią wywiązania się uczciwie i chwalebie z zadania władcy, a najpotworniejszemi intrygami przysyłanych kolejno pod tytułem doradców i ministrów ajentów rosyjskich. Nigdy wyraźniej nie stwierdziła się słuszność zdania: *mutat jugum, qui liberatur ab alio*, jak w tych pierwszych latach dziejów odrodzonej i oswobodzonej Bułgaryi. Rozpoczynając wojnę turecką, zobowiązała się Rosya wobec dworów wiedeńskiego i berlińskiego nie żądać żadnych zdobyczy terytoryalnych. Wobec całej Europy car Aleksander III swym manifestem wojennym przyjął na siebie to zobowiązanie. Po wojnie dyplomaci petersburscy à la Ignatiew mieli wszelką ochotę zrzucić z siebie te zobowiązania, ale kongres berliński zapobiegł temu. Bułgarya formalnie stawała się księstwem samodzielnem, a zwłaszcza niezawisłem od Rosyi. Ugruntować, pomimo tych przepisów traktatu, panowanie rosyjskie w Bułgaryi było odtąd niezachwianą taktyką dyplomacyi rosyjskiej. W tym celu kolejno podburzała młodego, niedoświadczonego księcia do kroków, które go miały pozbawić przywiązania i zaufania narodu bułgarskiego; podburzała ludność bułgarską przeciwko swemu księciu, wyzyskiwała zręcznie wszelkie antagonizmy stronnictw i rywalizacye osobiste; raz wspierała wrzekomych konserwatystów pod naczelnictwem Cankowa, potem znowu radykałów pod naczelni-

---

PRZED LATY.

POWIEŚĆ

przez ***

(49)

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz o wschodzie słońca zbudził Emilkę gwar niezwykły. Cały zastęp rzeźwych pańszczyźnianych chłopów w białych koszulach na takichże płótnianych spodniach, jakby bluzy białe, przepasanych tylko wąskim paskiem, ostrzył kosy swoje.

Pan Kajetan powziął był wielkie postanowienie, kazał nareszcie wykosić ogród!

Zerwała się z pościeli Emilka, rada rannemu przebudzeniu; miała bowiem zamiar przed śniadaniem jeszcze odwiedzić srodze dotkniętą rodzinę, by biednym tym ludziom okazać swoje współczucie. Otworzyła okno... przestronniej i jaśniej teraz było w ogrodzie, bo w najbliższych jego częściach już wybujałe szczawie, marchewniki i t. d., nie zasłaniały widoku, to też i jej się rozjaśniło w duszy pod wpływem słonecznego poranku. Wciągnęła ile się tylko dało świeżego powietrza w płuca i szybko jęła się ubierać.

Powracając od Kowalewskich zastała już rodziców i ciotkę, siedzących za stołem w pokoju, w którym na ranną kawę zwykła zbierać się rodzina. W chwili, gdy się ukazała we drzwiach, zdało się jej, że ucięto nagle niezwykle ożywioną rozmowę, że ojciec miał twarz rozpromienioną i z większą niż zwykle czułością, z rozrzewnieniem niemal odpowiedział na jej: dzień dobry. W istocie też wkrótce wzruszonym głosem zaczął nucić: *„Allons enfants de la patrie, le jour de gloire est arrivé!“* bębniąc sobie palcami po stole towarzyszenie do tego znaczącego śpiewu. Spojrzała na ciotkę, jakby zapytując ją wzrokiem, co to miało znaczyć? Ale panna Brygida ruszyła tylko ramionami. Wkrótce jednak z rozmaitych słówek i pół słówek dowiedziała się, że to o nią właśnie chodziło, a to z powodu, iż wczorajszego wieczora, gdy ojciec gościa odprowadził na spoczynek, p. Bonawentura się rozgadał i powiedział otwarcie, iż się bynajmniej nie wyrzekł dawnych swych projektów.

— No, jednem słowem — rzekł p. Kajetan — tak dobrze, jak prosił o twoją rękę dla synowca swego.

Słuchając tej opowieści, Emilka nie czerwieniła się, tylko bladła. Matka wzrok badawczy w nią miała utkwiony.

— Zatem i myśmy się czegoś doczekali — zakonkludował ojciec. — I da Bóg, za jakich parę miesięcy...

— Nigdy! — przerwała Emilka stanowczo.

— A co? nie mówiłam? — rzekła pani Niewodowska — wiedziałam, że tak będzie, miałam dobry instynkt.

— A dajże mi już pokój z twojemi instynktami, moja duszko — ofuknął się mąż zniecierpliwiony, a zwracając się do córki, dodał:

— Cóż to jest? racz mi to waćpanna wytłumaczyć. Czy prawda to, co matka powiada, że ci coś innego wlazło w głowę?...

— Ależ przez litość.... — przerwała panna Brygida.

— Co to przez litość! — zagrzmiał raptem pan Kajetan, że się aż szyby w oknach zatrzęsły. — Czy to ja nie mam już nawet prawa wiedzieć, dlaczego się córka nierozsądnie opiera temu, co dla jej dobra w przyszłości życzymy, i w kim się pokochała bez naszej wiedzy, bez naszego pozwolenia?

Emilka drżące dłonie przyciskała konwulsyjnie do piersi, w której coś pęknąć chciało. Matka z wyrzutem spojrzała na męża.

— No cóż? porozumieli się? dali sobie słowo?

— Wstydź się takie robić przypuszczenia.

— Pobrali się może sekretnie, czy co u licha?

— Niebaczni! — zawołała Brygida, porywając się z krzesła. — Macie, czegoście chcieli!

Emilka powstała była i chciała wyjść z pokoju, ale siły ją opuściły, zachwiała się i byłaby może na ziemię jak długa upadła, gdyby ciotka jej nie przyjęła w swoje ramiona. W tej chwili właśnie Michał wszedł do pokoju. Zląkł się trochę pan Kajetan, przestraszyła się pani Niewodowska. Emilka bezwiednie wyciągnęła do brata ręce.

— O! ten Roman! zbiłabym go na kwaśne jabłko! — zawołała, gwałtownie wybuchając, matka. — Ile to on złego nam zrobił. Ale ja mu to w żywe oczy powiem. Ja mu tego nie daruję, po co się znalazł na naszej drodze? Noga jego tu odtąd nie postanie. Niech sobie siedzi i romansuje w Dębach, a nam spokoju nadal nie zakłóca!

— Dziwny zaprawdę sposób pocieszenia — zawołał Michał z cierpką ironią.

— Michasiu! — wymówiła Emilka zcicha błagającym tonem. A w tem, jak gdyby wzruszenie pochodzące z obawy, by brat jej, za nią się ujmując nie ubliżył rodzicom, do reszty wyczerpało jej siły, opuściła głowę na piersi i bezwładna padła w jego objęcia.

Że dzień ten p. Bonawenturze w Jeziercach niewydał się bardzo zabawnym i krótkim, to łatwo zrozumieć. Pan Kajetan wyglądał zakłopotany i o samem tylko zagadywał gospodarstwie, w którem poczciwy gość bardzo mierne miał upodobanie. Pani Kajetanowa z natury już niezbyt towarzyska i uprzejma, siedziała z długą miną więcej jeszcze milcząca, niż zwykle. Emilka wcale się nie ukazała, co nagłem i wcale niezmyślonem zasłabnięciem mogło być wytłómaczone. Panna Brygida i Michał znikali naprzemiany, by jej dotrzymywać towarzystwa. To też nasz stryjaszek, niedługo, czekając po obiedzie odjechał do Góry.

Tymczasem Emilka, leżąc w swoim pokoju i o własnem zapominając cierpieniu, nad tem tylko suszyła swą biedną, bolącą głowę, jakby zapobiedz większemu złemu i przeszkodzić spotkaniu się matki jej z Romanem. Gdyby naprawdę groźbę swą spełniła, gdyby mu coś podobnego nie koniecznie powiedziała, bo to przecież niepodobna, lecz chociażby tylko dała przeczuć... O, tego już byłoby zanadto. Życzyła teraz na dobre, by się on w Jeziercach więcej nie pokazał. Gdy coś w tym sensie napomknęła bratu, odpowiedział:

— Co do tego, możesz być spokojną. Teraz i bez tego tak rychło tu by się nie zjawił.

— Czemu tak myślisz?

— Mówił mi wczoraj, że jeśli go przed odjazdem moim do Petersburga nie odwiedzę w Przydatkach, to się prawdopodobnie nie zobaczymy. Od śmierci tego swego Kozaryna ma daleko więcej zajęcia u siebie i domu pilnować musi.

— Czy to tylko nie pretekst? Zdawało się bowiem z tego, co rodzicom mówił pan Bonawentura...

— Stary szałaputa! — przerwał Michał z żywością. — To on nawarzył całej tej kaszy!

I odszedł.

Po odjeździe gościa, panna Brygida, upatrzywszy stosowną chwilkę miała z bratową dłuższą, bardzo poważną pogadankę, w której starała się wytłómaczyć, że gdyby Roman miał zamiary co do ręki Emilki, rodzice nie mieliby prawa uważać tego za nieszczęście, że zresztą ona sama pomyślała o losie siostrzenicy na wszelki wypadek, odkładając kapitalik dla niej, który już wzrósł dość znacznie.

— Dziecię moje — rzekła panna Brygida — życząc wieczorem Emilce dobrej nocy. — Bądź dobrej myśli, mama przyrzekła mi święcie być odtąd grzeczniejszą, to jest serdeczniejszą dla gości z Przydatków.

Emilka nic na to nie odpowiedziała; czuła się przybitą i przygnębioną na duszy i ciele.

Nadeszła i pani Niewodowska i łaskawie pogłaskała córkę po twarzy. I pan Kajetan na dobranoc pocałował ją w czoło z czułością, niewspominając wcale o rannem zajściu; na twarzy jego zaś można było zauważyć kryspacyę skóry, tę nieomylną u niego oznakę wewnętrznego rozrzewnienia.

XI.

W parę dni potem, właśnie gdy Michał odezwał się z chęcią pojechania do Przydatków, zajechali niespodzianie goście z Dębów.

Irena tym razem niezmiernie uprzejmą okazywała się dla Emilki, a na odjezdnem nalegała usilnie, aby ją i ojca jej wraz z ciotką i bratem odwiedziła w Dębach (matki prosić nie śmiała, wiedząc, że z domu wyjeżdżać nie lubi). Szujski poparł prośbę córki, nie było powodu do odmowy, więc też stanęło na tem, iż wprzód, nim się skończą wakacye Michała, on siostrze i pannie Brygidzie będzie towarzyszył w tak dla niego ponętnej wycieczce.

— I nie na dzień jeden — zawołała Irena, raz jeszcze z powozu się wychylając. — Gość im dłużej bawi, tem się staje milszym, jeżeli jest miłym już i bez tego.

Nawet panna Brygida przyznać musiała, że trudno było o bardziej ujmujące zaprosiny.

— Cóż będzie z Przydatkami? — zapytała nazajutrz ciotka — przysłowie powiada, że co się przewlecze...

— Nie ucieczce; — dokończył Michał. — Idę natychmiast pieszo, dla okazania moich dobrych chęci...

ctwem Karawełowa. Równocześnie w zręczny sposób posługiwała sie prądami unionistycznemi, zmierzającemi do połączenia pozostającej jeszcze pod bezpośrednią administracyą turecką tak zwanej Rumelii wschodniej z księstwem bułgarskiem.

Wszystkie te różnorodne agitacye rosyjskie w krótkim czasie młodą Bułgaryę zamieniły w widownię najzaciętszych i po prostu anarchicznych sporów, młodemu księciu zaś tak obrzydziły rządy, że kilkakrotnie, mianowicie w r. 1881 zamyślał złożyć koronę.

Nagle dramatyczny wypadek na pozór, otwierał wyjście z położenia nieznośnego. Latem 1885 roku książę Aleksander bawił u krewnych w Niemczech. Wracając do Bułgaryi, zatrzymał się na wielkich manewrach austryackich w Pilznie jako gość cesarza Franciszka Józefa (pod koniec sierpnia). Potem wyjechał do Bułgaryi i dnia 6 września stanął w Ruszczuku. W kilkanaście dni potem rozeszły się depesze o rewolucyi w Płowdiwie. Tam w nocy z 17 na 18 września spiskowcy zgromadzili się w pobliskiej wiosce Golemo Konare, zrana wkroczyli do miasta, uwięzili gubernatora Krestowicza i jenerała milicyi rumelijskiej Drygalskiego, ustanowili rząd narodowy pod dyrekcyą Dra Strańskiego i ogłosili unię z Bułgaryą. Księciu Aleksandrowi nie pozostawało, jak ustąpić z tronu, albo stanąć pod sztandarem unii Bułgarów. Wybrał to drugie i już 22 września, przybywszy do Płowdiwa, rozesłał okólnik do wielkich mocarstw, obwieszczający połączenie Rumelii z Bułgaryą.

Intrygi rosyjskie, działające w najróżniejszych, czasem na pozór wręcz sprzecznych kierunkach, sprawiły, że w pierwszej chwili powszechnie powstanie filipopolskie składano na karb Rosyi. Dopiero późniejsze wypadki wykazały, że było to błędne zdanie. Ajenci rosyjscy wprawdzie od dawna przygotowali powstanie w Rumelii, ale 18 września wybuchło ono pod obcym wpływem, czy angielskim, czy może nawet niemieckim — tego dotąd nie można na pewne skonstatować. Niewątpliwą tylko jest rzeczą, że car Aleksander III od młodości przejęty silną niechęcią do swego kuzyna Aleksandra Battenberga i zazdrością z powodu jego świetnych osobistych przymiotów, wcale mu nie życzył tego zwiększenia potęgi, którego mu dostarczyła unia Rumelii i Bułgaryi; jeżeli ks. Aleksander już przedtem zdradzał skłonność do uwolnienia się z pod przemożnego wpływu Petersburga, łatwo było przewidzieć, że zwiększywszy tak znacznie państwo swoje, jeszcze skuteczniej dążyć będzie do zupełnej niezawisłości. To też polityka rosyjska, która przez 7 lat hałaśliwie popierała unionistyczne prądy Bułgarów, teraz otwarcie zajęła postawę nieprzyjazną.

Dramatyczną komplikacyę sprowadził rząd serbski. Z punktu widzenia polityki realnej, nie można wcale brać za złe królowi Milanowi, że pragnął przeszkodzić tak nagłemu i znacznemu zwiększeniu się ościennej Bułgaryi. Już od dwóch lat stosunki pomiędzy dwoma sąsiadami były naprężone. Dnia 22 września król Milan, wróciwszy z Gleichenbergu do Belgradu, przyjmowany tam był znaczącym okrzykiem: „Naprzód Serbia!“ — Wszystkie stronnictwa serbskie tak znaczne powiększenie Bułgaryi, bez wynagrodzenia Serbii, uważały za naruszenie równowagi na półwyspie Bałkańskim. Otwarta 2 października skupczyna, uchwala jednomyślnie zaciągnięcie pożyczki 25 milionów franków, a 13 listopada rezydent grecki w Zofii Rangabe, w imieniu rządu serbskiego wręcza księciu Aleksandrowi deklaracyę wojny. Trwała ona tylko dwa tygodnie (od 14 do 27 listopada). Pokonawszy wojska serbskie po zaciętej walce pod Śliwnicą (19 listopada), ks. Aleksander wkracza do Serbii, aby maszerować wprost na Belgrad. Dnia 27 listopada, w Pirocie, w obozie ks. Aleksandra pojawia się rezydent austryacki hr. Khevenhüller i wręcza mu zbiorową notę dyplomatów wielkich mocarstw w Belgradzie, protestujących przeciwko dalszemu pochodowi wojsk bułgarskich. Poufnie hr. Khevenhüller miał oświadczyć księciu, że na dalszej drodze spotkałby się z wojskami austryackiemi. Książę wobec tej deklaracyi nie mógł inaczej, jak zaniechać dalszego pochodu i zawrzeć z Serbią pokój.

Ale zwycięztwo pod Śliwnicą, odniesione z wojskiem młodem, pozbawionem wyższych oficerów, tak że kapitanowie dowodzili pułkami, odniesione pod dowództwem młodego księcia, którego dotąd uważano za oficera salonowego, a który złożył dowody wielkiej osobistej odwagi — otoczyło nagle nazwisko ks. Aleksandra aureolą sławy.

Tem namiętniej wzmagała się przeciwko niemu niechęć i zazdrość w Petersburgu. Jeżeli dawniej polityka rosyjska wysilała się tylko na pozbawienie księcia Aleksandra wszelkiego rzeczywistego wpływu i zdegradowania go na satrapę Rosyi, to teraz dążyła wprost do jego strącenia z tronu bułgarskiego. Akt ten ohydnego gwałtu odbył się w nocy z 21 sierpnia w 1886 r. Zbuntowana szkoła kadetów nocą obsadziła pałacyk książęcy, uwięziła księcia i młodszego jego brata Franciszka Józefa, pierwszego rewolwerem zmusiła do abdykacyi, poczem wywieziono go do Dunaju, a ztamtąd na parowcu, szczelnie nabitym wojskiem, dalej na wschód.

W całej Europie ten potworny akt gwałtu, dokonany na księciu, który rok przedtem ocalił Bułgaryę i okrył swój naród niespodzianą sławą wojenną, wywołał tem żywsze oburzenie, że każdy domyślał się w tej czarnej zbrodni ręki rosyjskiej. Oczy całego świata cywilizowanego ze zdumieniem spoglądały na ów parowiec, wiozący strąconego z tronu księcia-więźnia do... Rosyi. Pod wpływem powszechnego oburzenia i depesz, wysłanych przez cesarzy austryackiego, niemieckiego i królową angielską, rząd rosyjski postanowił księciu, który wysiadł na ląd w Reni, pozwolić powrócić do Bułgaryi. Przez Lwów i Rumunię w pochodzie tryumfalnym powracał książę do kraju, gdzie tymczasem dzielny Stambułow, objąwszy silną dłonią władzę, zgniótł stojących na żołdzie rosyjskim spiskowców. Nigdy pono lud nie witał wracającego księcia z takim zapałem! Tych, których nawet przeszłoroczne zwycięztwa niezupełnie pojednały z księciem, ohydny gwałt, popełniony na jego osobie, napełnił szczerą dla niego sympatyą. A nareszcie obudziła się też świadomość godności narodowej; zrozumiano, że ten książę jest wcieleniem samodzielności kraju.

Wprawdzie ks. Aleksander, znużony 7 letnią walką z przeważnym na pozór wrogiem, w kilka dni po powrocie do Zofii 7 września ku powszechnemu zdziwieniu ustąpił z tronu, ale owa, obudzona nagle świadomość narodowa, już wystarczyła, aby wszelkie późniejsze zamachy rosyjskie na swobodę kraju zniweczyć. Może więcej swym tragicznym losem, niż wojennemi zwycięztwami, ks. Aleksander ubezpieczył niezależność Bułgaryi od przewagi rosyjskiej.

Przez Wiedeń ks. Aleksander powrócił do Darmstadtu. W roku 1888 równocześnie rozeszła się wieść, że miały nastąpić zaręczyny b. ks. bułgarskiego z księżniczką Wiktoryą, córką cesarza Fryderyka III, że protest ks. Bismarcka udaremnił ten związek. W styczniu roku 1889 książę przybrał skromny tytuł: hrabiego Hartenau, 6 lutego w Mentonie ożenił się ze śpiewaczką nadworną, panną Loisinger, urodzoną w Preszburgu. W roku 1890 wstąpił do wojska austryackiego, jako pułkownik 27 pułku w Grazu; 2 maja r. z. został mianowany jenerał-majorem i wodzem 11 brygady. Dnia 16 stycznia roku 1890 urodził mu się syn, Ludwik Aleksander, a niedawno temu córka, którą do chrztu trzymała arcyksiężna Marya Teresa. Od roku 1891 książę na mocy uchwały sobrania pobierał roczną dotacyę 50,000 franków.

Okazała, majestatyczna postawa, o dziwnie pięknej, prawdziwie rycerskiej twarzy, zwracała powszechną sympatyczną uwagę na równie dzielnego, jak nieszczęśliwego księcia.

Sztuka polska na wystawie w r. 1894.

W dniu 15 b. m. w sali marszałkowskiej gmachu sejmowego we Lwowie odbyło się posiedzenie sekcyi XX powszechnej wystawy krajowej. W naradach uczestniczyło niezwykle liczne grono członków sekcyi tak lwowskich, jak i umyślnie z Krakowa przybyłych. Przewodnictwo objął prezes sekcyi, Władysław Łoziński. Obecni: X. kanonik Antoni Petruszewicz, Władysław Przybysławski, Dr Maryan Sokołowski, Dr Jan Antoniewicz, Antoni Piotrowski, Wojciech Kossak, Tadeusz Popiel, Karol Młodnicki, Władysław Rybczyński, Tomasz Dykas, Michał Sozański, Stanisław Dębicki, Dr Aleksander Czołowski, hr. Wojciech Dzieduszycki, Tadeusz Rybkowski, Jan Styka, Dr Jeschkeles Caro, Marceli Harasimowicz, Piotr Harasimowicz, Stanisław Batowski, Dr Stanisław Tomkowicz, Stanisław Rajchan, Dr Alfred Zygadłowicz, Roman Lewandowski, Stanisław Sokołowski. Dyrekcyę wystawy reprezentowali: Dr Zdzisław Marchwicki i sekretarze Juliusz Starkel i Jan Kazimierz Zieliński.

Przewodniczący zagaił zgromadzenie od uczczenia w słowach podniosłych pamięci Jana Matejki, poczem powitał między zebranymi X. Petruszewicza, wytrawnego znawcę sztuki ruskiej i ruskich zabytków liturgicznych. Nastąpiło sprawozdanie z dotychczasowej, szerokiej a płodnej w następstwa działalności sekcyi. Organizacya wystawy sztuki współczesnej rozpoczęła się, jak objaśnił p. Łoziński, od rozesłania zaproszeń według możliwie dokładnej listy. Do najwybitniejszych artystów, zajmujących w sztuce naczelne stanowiska, odniesiono się osobiście. Mianowano delegatów za granicą, w liczbie tych zaś zasłużył się wielce p. Rozen w Monachium. W podobny sposób wzięto się do działu wystawy starożytności. Uformowano listę kollekcyonistów, uproszono o pośrednictwo delegatów powiatowych, utworzono wreszcie dwa komitety: w Krakowie i Poznaniu. O zabytki kościelne udano się do duchowieństwa; X. arcybiskup Stablewski sprzyja podniesionej myśli. Wielką wagę przywiązano do zebrania zabytków miast naszych i ich dawnych urządzeń; niestety pomimo zachęcającego okólnika Wydziału krajowego żniwo nie wypadło dość obficie, pamiątek tych bowiem coraz ubywa. Natomiast wielkiego plonu spodziewać się należy z synagog galicyjskich, w których spoczywają dotąd zabytki z pod dłoni rękodzielników i artystów krajowych. Kollekcyę tę zawdzięczać będzie wystawa p. Namiestnikowi, który za pośrednictwem pp. starostów polecił zbadać, czy i jakie przedmioty w synagogach się znajdują. Do tejże wysokiej interwencyi uciekczono się celem zgromadzenia zabytków polskich ze zbiorów cesarskich.

W dalszym ciągu Dr Sokołowski, prof. Uniw. krakowskiego, wśród wytężonej uwagi obecnych, przedstawił zabiegi oddziału krakowskiego. Zabiegi to znamienite, dowodzące gorącego zajęcia się sprawą i wysokiej umiejętności w jej przeprowadzeniu. Zawiązano tedy komitet lokalny, zajmujący się wystawą malarstwa retrospektywnego, złożony z mowcy, prof. Władysława Łuszczkiewicza, Piotra Stachiewicza, Juliusza Kossaka, Ludomira Benedyktowicza, Jerzego Mycielskiego i Konstantego Górskiego. Porozumiano się z oddziałem lwowskim dla ujednostajnienia programu. W zakres czynności objęto Kraków i Galicyę zachodnią. Przybytek okazał się znaczny, zwłaszcza sztuka polska z pierwszej połowy XIX wieku doskonale będzie reprezentowaną i w nowem zupełnie wystąpi świetle. Wystawa ta może mieć dla sztuki naszej wielkie, potężne znaczenie. Znanych ledwie z nazwiska, lub nieznanych nam mistrzów, ujrzymy tu w całej ich okazałości (zwłaszcza w rysunkach), niepospolicie indywidualnych, skończonych. Zadziwi to niewątpliwie dzisiejszych artystów, poruszy ich fantazyę, na twórczość ich wpłynie dodatnio. Przypuszczać się prawie nie chce, jakimi artystami byli tacy: Wojniakowski, Bersz i inni. Słowem, otrzyma się pełne wyobrażenie o twórczości protoplastów dzisiejszego malarstwa.

Imieniem oddziału lwowskiego zabrał głos prof. Dr Antoniewicz. Dłuższa słabość przewodniczącego nie pozwoliła mu na szerszą osobistą akcyę; ograniczono się przeważnie do korespondencyi. Ułożono dalej wyczerpującą listę obrazów, zwiedzono zbiory i odniesiono niemal te same wrażenia, jakiemi podzielił się właśnie Dr Sokołowski, zwłaszcza przy badaniu zbioru rysunków w książnicy Pawlikowskich. Galicya wschodnia mniej w zabytki dawnego malarstwa obfituje; co tylko wszakże odszukać się da po dworach, zebrane zostanie.

Prof. Dr Sokołowski zabiera ponownie głos i w zastępstwie nieobecnego prof. Łuszczkiewicza przedstawia starania komitetu krakowskiego wystawy starożytności. Prof. Łuszczkiewicz przystąpił do dzieła bardzo energicznie, rozesłał kurendy i deklaracye, rezultat starań wszakże był nieznaczny. Największego zawodu doznano ze strony duchowieństwa i zarządów skarbców katedralnych. Nie należy jednak tracić ze wszystkiem nadziei. Przykład X. biskupa tarnowskiego, który otworzy bogaty swój skarbiec na użytek wystawy krajowej, podziała niewątpliwie zachęcająco. Otrzymawszy wyjaśnienie, iż dział ten wystawy obejmie i kodeksy miniaturowane, nadmienia prof. Sokołowski, iż najbogatsze ich zbiory mają Uniwersytety lwowski i krakowski. Byłaby to już podstawa do świetnego obrazu, gdyby okazy wspomniane wydostać się udało. Wskazanem jest przeto odniesienie się dyrekcyi wystawy do rzeczonych instytucyj.

P. Łoziński dodaje, iż biblioteka uniwersytecka lwowska zwróciła się w tej mierze do ministerstwa oświaty, prawdopodobnie więc uczyni to i biblioteka Jagielońska; p. minister rodak nie odmówi przecież tego poparcia, jakie dawał p. minister Gautsch.

Prof. dr Sokołowski radby też widzieć tutaj zbiór inkunabułów, których biblioteka Jagielońska, Ossolineum, biblioteka Baworowskich w znakomitej ilości, a wartości niepośledniej dostarczyć mogą.

Nastąpiła relacya Dra Czołowskiego. Zajął się on wraz z p. Ziemięckim wystawą przedmiotów przed historycznych. Akademie umiejętności, gabinet archeologiczny przyrzekły swoją pomoc. Nie usunie się też pewno muzeum Lubomirskich. Ze zbiorów prywatnych najcenniejszym jest zbiór hr. Dzieduszyckiego (Włodzimierza), który obok zbioru Akademii umiejętności utworzyłby już obraz wysokiej wartości. Apeluje wreszcie mowca do X. kanonika Petruszewicza, który deklarował się zdziałać wszystko według sił swoich i środków.

Przeważną część obrad zajęła sprawa wystawy matejkowskiej przedstawiona z porywającym zapałem i przekonaniem przez przewodniczącego p. Łozińskiego. Niepodobna zaiste pomyśleć, aby wystawa r. 1894 nie złożyła hołdu pamięci mistrza Matejki. Ks. prezes wystawy, dyrektor Marchwicki i mowca rzucili myśl wystawy matejkowskiej; ten sam pomysł zakomunikował też dyrekcyi prof. Dr Sokołowski, projektując wystawienie oddzielnego pawilonu z dziełami mistrza, szkicami i pamiątkami po nim, słowem „przybytku hołdu.“ Niestety pomysł ten cenny z wielu przyczyn upaść musi... Miejsca pryncypalne już zajęto, na wybudowanie gmachu brak też czasu. Sądzi przeto mowca, iż godnem będzie uczczeniem mistrza, jeżeli jednę salę pałacu sztuki t. zw. honorową odda się w całości na dzieła twórcy „Skargi“ i „Unii lubelskiej“.

Po przemówieniu tem przyjętem oklaskami, wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos: prof. Dr Antoniewicz, Piotrowski, oświadczając imieniem artystów, iż zgadza się chętnie na umieszczenie dzieł swoich w bocznych salach, Rybkowski, popierający Piotrowskiego, Łoziński i Sokołowski. P. Łoziński podkreślił raz jeszcze, iż „stoimy tu wobe konieczności etycznej i narodowej. Każdy zwiedzający wystawę w roku 1894 będzie chciał mieć Matejkę z pełnią jego działalności. Sala główna, znakomita położeniem, musi być jego salą, boczne będą oddane artystom żyjącym.“

Prof. Dr Sokołowski, nie sprzeciwiając się zasadniczo temu projektowi, sądzi, iż Wystawa Matejkowska przedstawić się może dwojako: tryumfalnie, więc sala środkowa odpowiadałaby temu charakterowi; żałobnie (prócz obrazów i szkiców, pamiątki), zatem należałoby dać jej salę boczną z oddzielnem wejściem. Mowca byłby za drugą wystawą. Matejko to strata dla kultury, sztuki, społeczeństwa; Wystawa mieć przeto winna charakter poufny, a choć mniejsza, ale cieplejsza, bardziej interesująca. Projekt wystawy tryumfalnej trudny jest do urzeczywistnienia. Niepodobna prawie ściągnąć dzieł wszystkich, przedsiębiorąc rzecz na mniejszą skalę, nie potrzeba się kłopotać o materyał i powodzenie.

Hr. Dzieduszycki (Wojciech) mieni wystawę Matejkowską ozdobą, perłą Wystawy 1894 roku. Obawy, iż utwory żyjących malarzy nie znajdą miejsca, są płonne. Matejce musimy dać salę honorową. To, co zebranem być może, pozwoli już każdemu cudzoziemcowi wytworzyć sobie sąd o geniuszu. Wydział krajowy, Muzeum narodowe niech użyczą swych skarbów, to dość. Taka wystawa będzie czcią. Wystawa według projektu prof. Sokołowskiego byłaby miłą i konieczną, lecz w Krakowie, w domu Matejki; „na wielkim jarmarku“ zniknie. Nie można dopuścić do tego, aby mówiono potem: „nie pokazano nam wielkiej myśli, lecz wpuszczono nas tylko do kaplicy.“ Wystawę Matejkowską należy nastroić na najwyższą nutę.

Dr Marchwicki z cechującym go zapałem oświadczył, iż gdyby przeszkody technicznej natury usunąć się dały, dyrekcya nie cofnęłaby się przed największemi ofiarami, byle wznieść oddzielny, godny zasług mistrza i dzieł jego, pawilon. Jestto jednak niepodobieństwem. Główna sala rozmiarami swemi odpowie wymaganiom, światła też nie braknie. Gotową jest raczej dyrekcya dla dzieł żyjących artystów, gdyby tego było potrzeba, postawić annex żelaznej, ogniotrwałej konstrukcyi i w tym akcie dać nowy wyraz hołdu i czci dla nieśmiertelnego mistrza.

Prof. Dr Sokołowski objaśnia, iż nie myślał o pamiątkowym wyłącznie charakterze wystawy. Rozumie, że wszystko przemawia za najobszerniejszą wystawą, obawia się jednak, czy przyjdzie ona tak łatwo do skutku. Niewątpliwie za taką wystawą jest sukces, cały Matejko to magnes nieprzepartej siły, byle rzecz tylko przeprowadzić.

Prof. Dr Antoniewicz proponuje drogę pośrednią, więc zgodnie z wnioskiem Dyrekcyi dać na Wystawie salę honorową z pominięciem pamiątek osobistych, a z uwzględnieniem głównych wytycznych punktów działalności mistrza.

Po wyczerpującej tej dyskusyi uchwalono salę honorową pałacu sztuki przeznaczyć na wystawę Matejkowską, a komitetowi krakowskiemu Wystawy retrospektywnej poruczyć przygotowania wstępne.

Z porządku dziennego nastąpiła kwestya jury dla przyjęcia obrazów i premiowania, przyczem wywiązała się interesująca rozprawa co do dopuszczenia do jury artystów obcych. W dyskusyi brali udział: hr. Dzieduszycki, Piotrowski, Łoziński i Harasimowicz. Sprawę tę jednak pozostawiono w zawieszeniu, powołując natomiast do jury:

Ze Lwowa: Dra Jana Antoniewicza, Tadeusza Barącza, Jerzego hr. Borkowskiego, Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, Stanisława Dębickiego, Stanisława Batowskiego, Władysława Łozińskiego, Karola Młodnickiego, Juliana Makarewicza, Tadeusza Popiela, Edwarda Pawłowicza, Jana Stykę, X. Henryka Skrochowskiego, Michała Sobańskiego i Tadeusza Wiśniowieckiego.

Z Krakowa: Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Władysława Łuszczkiewicza, Henryka Rodakowskiego, Teodora Riegera, Dra Maryana Sokołowskiego i Ludwika Michałowskiego.

Z Paryża: Juliana Fałata, Cypryana Godebskiego i Stanisława Rajchana.

Z Wiednia: Kazimierza Pochwalskiego.

Z Monachium: Józefa Brandta, Władysława Czachórskiego i Alfreda Kowalskiego.

Z Rzymu: Henryka Siemiradzkiego.

Na tem skończyły się poważne i tyle doniosłe dla spraw sztuki naszej na Wystawie roku 1894 obrady sekcyi XX.

Sekcya ta arcy-energiczna, zadanie swoje wysoko pojmująca, a niestrudzony, ofiarny i umiejętny kierownik jej skarbi sobie nową, trwałą zasługę.

Rozchodzący się artyści lwowscy i krakowscy na poufnem już zebraniu postanowili urządzić podczas Wystawy roku 1894 wiec malarzy, rzeźbiarzy i architektów polskich.

Sprawy krajowe.

Lwów 17 listopada.

(Nowa stacya doświadczalna dla kultury torfowisk).

(X) W gminach Ludzimierz, Długopole, Rogoźnice, Krauszów, Czarny Dunajec, Zakopane i innych miejscowościach powiatu nowotarskiego znajdują się rozległe obszary głębokich torfów górskich, które bywają dotychczas bez systemu i bez znajomości rzeczy użytkowane na ściółkę lub opał, a które pod względem wartości opałowej zajmują pierwsze w kraju miejsce. Na te torfowiska zwróciło swą uwagę ministerstwo rolnictwa i wydelegowało w czerwcu b. r. dla ich zbadania obok inspektora kultury krajowej, p. Władysława Struszkiewicza, także hr. Hompescha, posła do Rady państwa i właściciela dóbr Rudnik, gdzie funkcyonuje stacya doświadczalna dla kultury torfowisk, oraz prof. Dra E. Meissla, kierownika rolniczo-chemicznej stacyi doświadczalnej w Wiedniu.

Delegaci ministeryalni uznali wielką wartość górskich torfów nowotarskich, zauważyli jednak, że eksploatacya ich na ściółkę i opał jest nieodpowiednią i połączoną z marnowaniem materyału, a prób kultury wcale niema żadnych. Ażeby właścicieli torfowisk zachęcić do racyonalnej eksploatacyi i kultury torfowisk, oświadczyło ministerstwo rolnictwa na wniosek pp. hr. Ferdynanda Hompescha i Dra E. Meissla gotowość subwencyonowania dwóch stacyj doświadczalnych, mających się urządzić w Ludzimierzu i Czarnym Dunajcu, każdą na obszarze około 5 do 10 morgów, z trzema sposobami zagospodarowania, mianowicie:

1) Jedna trzecia część pola doświadczalnego miałaby być należycie osuszoną i użytą do wydobywania torfu na ściółkę i na opał przy użyciu najprostszych maszyn i narzędzi. 2) Druga część powierzchni miałaby być użytą pod kulturę rolną w ten sposób, iż po zdjęciu torfu do tej głębokości, ażeby jeszcze pozostała $1/2$ do 1 metra gruba warstwa torfu, musiałaby być osuszoną, nawożoną i uprawioną pod ziemniaki, a następnie zamienioną na łąki stałe lub grunt orny pod uprawę owsa, żyta lub koniczyny. 3) Trzecia część pola miałaby być użytą pod holenderską kulturę mięszania torfu z podglebiem, w którym to celu torf do pewnej głębokości musiałby być wydobytym, a pozostała warstwa zostałaby zmięszaną z podglebiem. Ten rodzaj kultury jest możliwym przy podglebiu piaskowca lub gliniastem, nie może zaś być zastosowanym przy podglebiu żwirowem.

Ze względu na doniosłość poruszonej przez ministerstwo sprawy, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek na subwencyonowanie każdej z wymienionych dwóch stacyj datkiem rocznym po 1.000 złr. z funduszu krajowego, począwszy od roku 1894, pod warunkiem, jeśli ministerstwo rolnictwa takim samym datkiem do założenia i utrzymania tych stacyj się przyczyni. Wydział krajowy odniósł się do komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego o opinię w tej sprawie, zaś do wydziału powiatowego w Nowym Targu o przeprowadzenie rokowań z właścicielami torfowisk i upatrzonymi kierownikami stacyj. Wydział krajowy wyraził zdanie, że kierownictwo stacyj doświadczalnych mogliby objąć przy pomocy kierownika stacyj dla kultury torfowisk w Rudniku p. Juliusza Koppensa: w Ludzimierzu prezes rady powiatowej nowotarskiej, X. proboszcz Piotr Krawczyński, zaś w Czarnym Dunajcu, kierownik tamtejszej szkoły p. Wincenty Bieroński wspólnie z naczelnikiem gminy. Wydział krajowy odniósł się zarazem do Namiestnictwa z prośbą, ażeby imieniem Wydziału krajowego wyraziło p. Ministrowi rolnictwa najżywsze podziękowanie za tak łaskawe i skuteczne zaopiekowanie się tym działem kultury krajowej, z którego rolnicy niemały mogą odnieść pożytek.

W sprawie spadkowej po ś. p. Wiktorze Osławskim.

Otrzymujemy następujące pismo:

Jak wiadomo, ustanowił mnie ś. p. Wiktor Osławski, zmarły w Paryżu dnia 24 marca r. b., egzekutorem swego testamentu. Z powodu tego narażony jestem na rozmaite przykrości, a obecnie otrzymuję list od osoby, całkiem mi nieznanej, z zarzutem, jakobym był wpływał na sporządzenie owego testamentu i skrzywdził przez to krewnych testatora, że przeto winienem postąpić wbrew woli zmarłego i majątek przysporzyć jego krewnym. A ponieważ testamentem tym interesowany jestem nietylko ja, jako jego egzekutor, ale wszyscy legataryusze, i ze względu na fundacyę edukacyjną, w nim ustanowioną, cały kraj, przeto poczuwam się do obowiązku podać do publicznej wiadomości, co następuje:

1) Ze ś. p. Osławskim widziałem się tylko raz w mojem życiu, kiedy przyszedł przed kilku laty do mego mieszkania i żądał rady co do powyższej fundacyi, albowiem już wtedy zamierzał ją sporządzić. Rady tej mu udzieliłem i oświadczam, że z każdym, ktoby się udał do mnie w podobnej sprawie, tak samo postąpię, albowiem poczytuję to sobie nietylko za obowiązek obywatelski, ale w szczególności za obowiązek, który na mnie wkłada mój zawód, jako profesora Uniwersytetu.

2) Zapytany listownie w czerwcu roku 1892 przez ś. p. Osławskiego, czybym przyjął obowiązki egzekutora testamentu, odpowiedziałem twierdząco, skutkiem czego ś. p. Osławski uwiadomił mnie następnie o przeniesieniu kapitału swego z Anglii do Banku austro-węgierskiego w Wiedniu i przesłał na moje ręce cenne swoje zbiory, celem oddania ich tutejszemu Muzeum narodowemu, co też natychmiast uskuteczniłem.

3) Jakkolwiek uwiadomiony byłem telegraficznie o śmierci ś. p. Osławskiego przez tegoż służącego, pojechałem do Paryża dopiero wtenczas, kiedy od notaryusza tamtejszego otrzymałem urzędowe zawiadomienie, że jestem egzekutorem testamentowym i tam spełniłem najsumienniej wszystkie moje obowiązki.

4) O treści testamentu, który był właściwie kodycylem, dowiedziałem się dopiero z nadesłanego mi za pośrednictwem notaryusza odpisu jego, a o wpływie moim na tę treść już dlatego mowy być nie może, skoro większa część osób, dla których zmarły zapisy poczynił, wcale mi nie była znaną. Również nie miałem wyobrażenia, z kim ś. p. Osławski był spokrewniony.

5) Najważniejszy zapis dotyczy fundacyi edukacyjnej i opiewa następnie: „Zapisuję na fundacyę edukacyjną mego imienia, której akt dołączam, sumę pięćkroć pięćdziesiąt tysięcy guldenów.“ Kodycyl, a więc i powyższy ustęp jest przez ś. p. Osławskiego własnoręcznie napisany i podpisany, jednakże akt, do którego się zmarły odwołuje i w którym swoją fundacyę bliżej określa, jest przez niego wprawdzie własnoręcznie napisany, ale nie jest podpisany. Z tej przyczyny oświadczyło mi kilku krewnych zmarłego, że powyższego zapisu za ważny uznać nie chcą. W takim zaś razie musiałoby przyjść do procesu, na którego tok ja żadnego wpływu wywrzeć nie mogę, skoro zastępstwo wszelkich fundacyj naukowych należy do c. k. prokuratoryi skarbu, władzą zaś fundacyjną jest w pierwszej instancyi c. k. Namiestnictwo, a w drugiej c. k. Ministerstwo oświaty.

Oto stan sprawy, o którą mnie bardzo wiele osób zapytuje i upraszam wszystkie polskie dzienniki o ogłoszenie powyższego mego oświadczenia.

Kraków 17 listopada 1893.

Fryderyk Zoll.

KRONIKA.

Kraków 18 listopada.

— **JE. p. Minister Madeyski** otrzymał życzenia z powodu objęcia teki ministra wyznań i oświaty tak od Senatu akademickiego Uniwersytetu Jagiellońskiego i Wydziału prawnego, jakoteż od uczniów tego wydziału i Biblioteki prawników. Na życzenia te, przesłane telegraficznie, odpowiedział p. Minister również na tej drodze, składając na ręce X. prorektora Chotkowskiego podziękowanie dla Senatu akademickiego, a na ręce dziekana Wydziału prawnego prof. Ulanowskiego podziękowanie dla Wydziału, dla Biblioteki prawników i dla słuchaczów, dla każdego roku z osobna.

— **P. delegat Laskowski** odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia, gdzie dziś złoży przysięgę jako podkomorzy, a w poniedziałek będzie miał posłuchanie u cesarza.

— **Z Akademii Umiejętności.** Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie posiedzenie dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem z następującym porządkiem dziennym: T. Koneczny: Młodość Zygmunta III; O. Balzer: Walka o tron krakowski w latach 1202 i 1210—1211. Posiedzenie ściślejsze odbędzie się nazajutrz we wtorek dnia 21 b. m. przed zebraniem

---

Ale nim poszedł, przybył posłaniec z bilecikiem od Celiny, która donosiła, że ponieważ nagły interes powoływał jej brata do powiatowego miasta, to i ona, korzystając ze sposobności, natychmiast się z nim zabiera, by jednocześnie odwiedzić rodzinę równieńską.

— Widzisz, jak się nie klei — rzekła pani Niewodowska zcicha do panny Brygidy, kiwając głową w sposób nader wymowny — Rozjeżdżają się w przeciwne strony. Ja ci powiadam, że z tego nic nie będzie. Wszystkie moje dobre postanowienia na nic się nie przydadzą.

Pojechano do Dębów. Pani Katarzyna znudzona oddaleniem od swego ukochanego Wilenka, przyjęła przyjaciółkę z prawdziwem uniesieniem radości, bo się z nią przynajmniej o wspólnych znajomych nagadać, na brak wiadomości o nich i na mnogie swoje dolegliwości do woli naskarżyć mogła. Szujski był uprzejmym, wesołym, miłym bardzo gospodarzem, niekrępującym swych gości, a Irena w najkorzystniejszem teraz okazała się świetle. Nie drażniła, nie wyzywała nikogo, była swobodnie i naturalnie ożywioną, a przytem śliczniejszą, niż kiedy.

— Dobrze, że on jej teraz nie widzi — przemknęło mimowolnie przez myśl Emilki; skarciła też natychmiast sama siebie, dodając już ze wszelką świadomością: — Ależ on ją przecie zawsze taką i tylko taką widzi, kiedy są tu sam na sam prawie, co się często, bardzo często zdarza. A więc i nic dziwnego, że...

Kiedy ostatniego dnia pobytu w Dębach towarzystwo się wieczorem rozeszło, życzywszy sobie nawzajem dobrej nocy, Michał zapukał jeszcze do pokoju siostry, by z nią pomówić o tem, co go dławiło.

— Mówicie mi nieraz — rzekł w końcu — żem taki i owaki. Być może, za świętego się nie podaję. Ale cóż dziwnego, kiedym nigdy w niczem nie doznał pomyślności. Gdyby mi los, czy tam Opatrzność, jak sobie chcecie, choć raz się uśmiechnął łaskawie, zobaczylibyście, jakbym był dobrym, jakbym Panu Bogu nawet za to odwdzięczyć się potrafił.

— Mój Michasiu, gdyby to odemnie zależało...

— Raczej, gdybyś mi tylko szczerze dopomódz chciała. Na nieszczęście muszę wracać do tego Petersburga, w którym ginąć trzeba. Emilko, ta prześliczna istota, co się Ireną zowie, polubiła cię, jak się zdaje, mogłabyś wpływ jakiś na nią wywrzeć.

— Ja, mój Michasiu?

— Tak jest, ty... Przepyszny materyał na cudną kobietę! Ocalić taki materyał, to także zasługą, także modlitwą być może, pamiętaj o tem, to okoliczność jedyna, gdybyś ją zmarnowała, wiedziałbym, co trzymać o waszej pobożności, o waszej miłości bliźniego.

— Ten Roman — mówił Michał dalej — ze swemi sielankowemi poglądami nie dla niej, ani ona dla niego, szkodaby jej... Tyś rozsądna i poczciwa, nie chcę przypuszczać w tobie zwykłej dewotkom ciasnoty serca i umysłu, i poruczam ci cały ten interes, jeżeli tylko zechcesz, to potrafisz przyczynić się do tego, aby wszystkim stało się jak najlepiej...

Mówił to po swojemu, ale w tem, co mówił, niepodobna było nie dostrzedz jakiegoś zwrotu ku lepszemu. Uderzyło to Emilkę i dodało jej otuchy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

walnem Akademii o godz. 10. Na porządku dziennym: 1) wybór kandydatów na członków; 2) wybór sekretarza.

— **Habilitacya**. W poniedziałek dnia 20 b. m. o godz. 12 w południe odbędzie się w *Collegium novum* odczyt habilitacyjny X. Dra Jana Fijałka na temat: „Praca ustawodawcza biskupów polskich w epoce reformacyi.“ Prelegent, Dr św. Teologii i prawa kanonicznego, paleograf-archiwista Stolicy świętej, habilituje się do historyi kościelnej na tutejszym wydziale teologicznym.

— **Komitet**, który zajmował się urządzeniem pogrzebu śp. Jana Matejki, odbył wczoraj posiedzenie. Przedłożone zostały rachunki kosztów pogrzebu w sumie 5.248 złr. Dla prof. Dra Browicza przeznaczył komitet za balsamowanie zwłok mistrza honoraryum w kwocie 500 złr. W liście nadesłanym do p. prezydenta, przeznaczył prof. Dr Browicz tę kwotę na zakupno domu Jana Matejki. Gdyby zamiar ten nie został spełniony, prof. Dr Browicz przeznacza całą kwotę na pomnik Matejki. Komitet uchwalił wyrazić podziękowanie mistrzom ceremonii podczas pogrzebu, a mianowicie pp. Ks. Konopce, Eminowiczowi, Marynowskiemu, Fenzowi i Staszczykowi.

— **Wieczorek Mickiewiczowski**. Posiedzenie komitetu, urządzającego wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, odbędzie się jutro o godz. 2 po południu w lokalu Czytelni akademickiej.

— **W Czytelni akademickiej** odbędzie się dziś uroczysty wieczór powitalny z nader urozmaiconym programem.

— **Kółko estetyków** na Uniwersytecie Jagiellońskim, które po pewnej przerwie przed dwoma laty za inicyatywą dawnego i obecnego kuratora prof. Dra Maryana Sokołowskiego znowu powołano do życia, rozwija się pomyślnie i od chwili powtórnego zawiązania się ukończyło już drugi rok swego istnienia. Członkowie odbyli w roku ubiegłym 8 zwyczajnych posiedzeń, na których odczytano następujące prace: Józef Flach: „Treść i ocena zbiorowego dzieła p. t. *Kunst-historische Charakterbilder aus Oesterreich-Ungarn;*“ Jerzy Kieszkowski: „Musaeum Joviani;“ Szczęsny Kopera: „Piekło Danta, Orcagnii i Fra Angelica;“ Tenże: „Zarys rozwoju malarstwa włoskiego w XV w.;“ Zygmunt Krasucki: „August Essenwein;“ Adolf Sternschuss: „Z wycieczki na Szląsk.“

Nad każdym z powyższych odczytów wywiązała się ożywiona dyskusya, którą kierował i sam w niej brał udział p. kurator Kółka, na każdem posiedzeniu obecny. Nadto zdawał zawsze sekretarz sprawę z ruchu najnowszego na polu sztuki, opierając się na najświeższych zeszytach pism fachowych, prenumerowanych przez Kółko, którego księgozbiór także się w roku ubiegłym znacznie powiększył. Do zarządu, złożonego z trzech członków, należeli: Szczęsny Kopera, jako prezes; Adolf Sternschuss, jako wiceprezes i Zygmunt Krasucki, jako sekretarz. Walne zgromadzenie członków wyraziło słowa podzięki p. kuratorowi za troskliwą opiekę nad młodą instytucyą i obrało nowy wydział, do którego weszli: Jerzy Kieszkowski, jako prezes; Tadeusz Miciński, jako wiceprezes i Juliusz Oszacki, jako sekretarz.

— **Z Towarzystwa muzycznego**. W poniedziałek dnia 27 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim nadzwyczajny koncert Towarzystwa muzycznego. Atrakcyą będzie słynna oda symfoniczna Davida p. t.: „Puszcza,“ na sola, chóry i orkiestrę, oraz występ panny Janiny Łada, pianistki. Ceny miejsc zwykłe teatralne. Bilety zamawiać można w kasie teatralnej.

— **Z „Lutni.“** Zarząd krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ zawiadamia członków czynnych „Lutni,“ że w niedzielę dnia 26 b. m. o godz. 4 po południu (w lokalu pod L. 9 przy ul. Szpitalnej) odbędzie się doroczne walne zgromadzenie członków „Lutni“ z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie przewodniczącego; 2) sprawozdanie roczne; 3) wybór nowego zarządu na rok 1894; 4) wnioski.

— **Wystawa obrazów** w Sukiennicach będzie jutro wieczorem elektrycznie oświetloną; na sali przygrywać będzie muzyka wojskowa.

— **Przytrzymanie złodzieja**. Wczorajsze dzienniki wiedeńskie przyniosły obszerne szczegóły o kradzieży, jaką popełnił w Wiedniu Wojciech Zajchowski, służący u p. Reginy Dormitzerowej. Przez pięć lat służył on u p. Dormitzerowej, która, wyjechawszy do Włoch, powierzyła mu z zupełnem zaufaniem czuwanie nad domem. W tym czasie jednak włamał się Zajchowski do kasy swej pani i skradł z niej 9 obligacyj po 1000 złr. Pieniądze przegrywał Zajchowski przy zakładach wyścigowych i na loteryi. P. Dormitzerowa, powróciwszy do Wiednia, nie zastała służącego, ale na stole leżała od niego krótka karteczka: „Szukam śmierci. Proszę przejrzeć kasę.“ Rzeczywiście, zrewidowawszy kasę, stwierdziła pani Dormitzerowa ubytek 9 obligacyj i dała znać policyi. Zajchowski, rodem z Ustryny w Galicyi, miał lat 35. Przypuszczano, że istotnie odebrał sobie życie, a nawet donoszono, iż zwłoki jego znaleziono koło Heiligenstadt, gdzie się na drzewie obwiesił.

Tymczasem tutejsza policya przytrzymała wczoraj wieczór Zajchowskiego w hotelu Polskim. Uciekł on z Wiednia do Krakowa z narzeczoną swoją i tu zamieszkał pod fałszywem nazwiskiem w hotelu Saskim, a potem w hotelu Polskim; tu zameldował się jako Józef Fischer już po odjeździe narzeczonej. Gotówki znaleziono przy nim 500 złr., oprócz tego rewolwer i kartkę loteryjną na stawkę w kwocie 153 złr. Chciał po raz ostatni szczęścia spróbować i przegrał.

— **Inspektor mleczarstwa** dla Galicyi p. Massalski będzie miał we wtorek o g. 11 rano w Muzeum techniczno-przemysłowem wykład miesięczny o handlu masłem. Wstęp wolny.

— **Zaczadzenie**. W domu przy ul. Pawiej l. 19, będącym własnością p. Stanisława Serka, zaczadziło się dwóch robotników pozostawionych przy piecykach koksowych. Pogotowie ratunkowe przybywszy na miejsce skonstatowało śmierć, bo pomimo wszelkich używanych środków nie można było zaczadzonych przywrócić do życia. W tym roku jest to już dziewiąty, czy dziesiąty podobny wypadek, możeby więc było na czasie, by odpowiednie organa bliżej w tę sprawę wglądnęły.

— **Mianowania i przeniesienia**. Ministerstwo handlu przeniosło asystenta pocztowego, Antoniego Komana, z Jarosławia do Wiednia.

P. Namiestnik zamianował koncypienta adwokatury w Krakowie, Dra Ignacego Rosnera, komisarzem powiatowym *extra statum*.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało praktykantów konceptowych: Józefa Zabłockiego i Jana Gettera, koncepistami skarbu w X klasie rangi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistę, Ludwika Sworakowskiego, oficyałem ekonomatu krajowej dyrekcyi skarbu w X klasie rangi.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała adjunkta podatkowego, Romana Dzułyńskiego, tudzież kalkulanta rachunkowego, Wilhelma Klimescha, urzędnikami pomocniczymi dla spraw domenowo-kasowych przy urzędach sprzedaży soli w XI klasie rangi.

— **Z notaryatu**. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryusza, Jana Postępskiego, z Podbuża do Birczy.

— **Cholera**. W dniu 16 listopada zachorowało na cholerę azyatycką w Galicyi: W powiecie brodzkim: w Podbereżcach 2 osoby (podejrzenie); w pow. staromiejskim: w Chyrowie 1 osoba. Wyzdrowiały: (w powiecie bohorodczańskim) w Horocholinie 1 osoba; (w pow. staromiejskim) w Chyrowie 1 osoba. Ogółem pozostało w dniu 15 b. m. w leczeniu chorych 25, w dniu 16 b. m. zachorowało osób 3, wyzdrowiały 2, pozostaje zatem w leczeniu 26 osób.

— **Ze Lwowa** donoszą: Wczoraj z okazyi posiedzenia sekcyi artystycznej komitetu wystawy krajowej, dawał jej prezes, p. Władysław Łoziński, w swoich apartamentach, mieszczących pierwszorzędnej wartości muzeum, obiad, na który zaproszenie otrzymali: p. wiceprezydent miasta Marchwicki, rektor Uniwersytetu lwowskiego Dr Ówikliński, prof. Maryan Sokołowski, redaktor *Czasu* Stanisław Tomkowicz, p. Przybysławski, artyści malarze Rajchan i W. Kossak, prof. Antoniewicz, prof. Skrochowski, p. Bronisław Łoziński, p. Adam Krechowiecki i p. Kazimierz Skrzyński. Przy końcu obiadu profesor Sokołowski wzniósł toast na cześć gospodarza, którego całe życie, działalność publiczna, pisma i przepiękne zbiory tak dalece się przyczyniają do kulturnego podniesienia Lwowa, a zdrowie to wypił w imieniu starego Krakowa w ręce niestrudzonego dyrektora wystawy p. Marchwickiego. Następnie rektor Ćwikliński wzniósł zdrowie gości krakowskich, mianowicie reprezentanta Uniwersytetu Jagiellońskiego, wielce zasłużonego profesora historyi sztuki p. Maryana Sokołowskiego.

— **X. Dr Kantecki**, b. redaktor *Kur. Pozn.*, mąż czynny i wielce zasłużony swoją wybitną działalnością na polu publicznem w Wielkopolsce, zmarł wczoraj w południe w Strzelnie. Dziś notujemy tylko tę żałobną wiadomość, zastrzegając sobie obszerniejsze ocenienie długoletnich i wielostronnych prac obywatelskich i publicystycznych zmarłego kapłana.

— **Źródło w Pile**. Dnia 15 bm. przybył do Piły z Bydgoszczy przysłany przez rejencyę, tajny radca rejencyjny i budowniczy Reichert w celu obejrzenia miejsca katastrofy. Jak słychać nie będzie się już dokonywało świdrowań w pobliżu studni artezyjskiej. Otwór do studni zasypano już żwirem, którego spotrzebowano 500 metrów sześciennych. Zapadłe rury spoczywają w ziemi; jedna z nich sterczy nad powierzchnię, a z niej wypływa od 14 bm. mętna woda. Inne otwory, które wyświdrowano, widocznie się zapchały. Dnia 15 bm. pokazała się znów woda wypływając w kilku miejscach. Woda ta jest zupełnie czystą; widocznie się przefiltrowała przebijając wierzchnie warstwy żwiru. Powstał tedy zamiar wymurować wokół wydobywających się źródeł wielki basen i napełnić go żwirem, aby woda źródlana mogła się klarować. Przekonano się bowiem, że zupełne zatamowanie źródeł jest niepodobieństwem, gdyż woda wydobyłaby się czy na tem, czy na innem miejscu. Nadto panuje przekonanie, że najlepszym środkiem, aby uczynić źródła te nieszkodliwemi, byłoby prześwidrowanie koryta źródła poza miastem. Ale, aby ten bieg odkryć, na to potrzeba geologa. Na przyszłą sobotę zbiera się znów w Pile magistrat z radą miejską na wspólną naradę, na której wszystkie te kwestye będą rozbierane.

— **Nekrologia**. Józefa z Waligórskich Jagielska zmarła w dniu 14 b. m. w Wilkowie w Królestwie Polskiem. Była to jedna z tych postaci niewieścich, których pamięć na długo się zapisuje w sercach tych, co się do niej zbliżyli. Serce oddane bliźnim, gotowe im „nieba przychylić,“ praca niestrudzona około ich dobra i dobroć prawdziwa — oto cechy główne jej pięknego charakteru. — Równie jak jej siostra, zmarła przed kilku laty w mieście naszem, Julia z Waligórskich Pancerowa, skarbliła sobie wokoło przyjaciół sercem swojem i dobroczynnością.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W niedzielę 19 b. m. po raz pierwszy: *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. Zakończy: *Marcowy kawaler*, komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego.

W poniedziałek 20 b. m: *Mentor*, komedya w 3 aktach hr. Fredry, syna.

We wtorek 21 b. m.: *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry. Rozpocznie: *Pierwszy bal*, komedya w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

— Dnia 17 listopada pochmurno, mglisto, po południu obfity deszcz; termometr od +0·1 doszedł do +3·0 C. Barometr opadł bardzo nisko; o godz. 7 rano dnia 18 listopada stan jego był 729·2 mm., termometru +0·6 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 19 listopada: św. Stanisława Kostki; w poniedziałek dnia 20 b. m.: św. Feliksa de Valois wyzn.

Telegramy własne „Czasu“.

Chyrów 18 listopada. Cholera się zmniejsza. Od 14-go b. m. nikt nie zachorował. Przez cały przeciąg epidemii umarło dziesięć osób. Zakład OO Jezuitów oddalony od miasta i całkiem izolowany. Stan zdrowia w zakładzie zupełnie dobry. — *Dr Mężyk. X. Chrystyan.*

Wiedeń 18 listopada. *N. fr. Presse* ogłasza następujący komunikat: Wobec rozmaitych doniesień o kandydaturach na godność prezesa Koła polskiego, uprasza nas poseł Abrahamowicz o skonstatowanie, iż o tę godność nie ubiega się i że oświadczył to już wielu członkom Koła.

Budapeszt 18 listopada. *Magyarujsag* otrzymuje ze strony rzekomo kompetentnej doniesienie, iż Plener zaraz na jednem z pierwszych posiedzeń Izby złoży deklaracyę w sprawie regulacyi waluty. Zapowie on mianowicie, iż pierwszą operacyą finansową będzie ściągnięcie 100 milionów not państwowych, tudzież dalsze zakupno złota za pomocą dalszej emisyi renty złotej czteroprocentowej. Takie zakupno złota, jako krok przygotowawczy do podjęcia wypłat w gotówce, uważa Plener za najlepszy środek przeciwko disażiu. Te wiadomości *Magyarujsagu* wymagają potwierdzenia.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 18 listopada. Minister skarbu przyjmował wczoraj w dalszym ciągu reprezentantów instytucyj bankowych. Po przedstawieniu dyrektorów banków nastąpi przedstawienie dyrektorów Towarzystw kolejowych.

Wiedeń 18 listopada. Czwarty austryacki wiec rolniczy uchwalił prosić ministerstwo rolnictwa, aby w porozumieniu ze statystyczną komisyą centralną i korporacyami rolniczemi przeprowadziło reformę statystyki zbiorów i statystyki uprawy owoców. Wiec uchwalił następnie na wniosek dep. Rutowskiego rezolucyę, odnoszącą się do całkowitego upaństwowienia służby informacyjnej o statystyce zbiorów dla austro-węgierskich targów zbożowych, oraz wzywającą rząd austryacki do nawiązania odnośnych rokowań z rządem węgierskim.

W końcu posiedzenia uchwalono wszystkie rezolucye w drodze petycyi wręczyć Radzie państwa oraz wybrać stałą komisyę. W skład komisyi wchodzą: ks. Adam Sapieha, jako przewodniczący, ks. Ferdynand Lobkowitz i hr. Chrystyan Kinsky, jako jego zastępcy, oraz baron Doblhof, hr. Attems, posłowie Czecz, hr. Zedtwitz, Wich i Przibyl, jako członkowie. Na tem ukończono obrady wiecu.

Praga 18 listopada. Wczoraj odbył się wybór burmistrza Pragi. Kompromis pomiędzy Młodoczechami a Staroczechami doszedł do skutku. Burmistrzem wybrano dotychczasowego wiceburmistrza Gregora 79 głosami na 82 głosujących.

Grac 18 listopada. Wdowa po hr. Hartenau otrzymała depeszę kondolencyjną, którą z polecenia cesarza wystosował do niej jenerał-adjutant, hr. Paar. Oprócz tego przysłali kondolencye: arcyksiążęta Albrecht i Wilhelm, wielki książę heski, książęta i księżniczki domu battenberskiego: Ludwik, Henryk, Maurycy, Marya i Karolina, dalej książę Ferdynand koburski i minister Stambułow.

Berlin 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu Hammerstein przedłożył wniosek, według którego izraelitom, niemającym przynależności niemieckiej, imigracya w granice państwa ma być wzbronioną.

Hannower 18 listopada. Po zakończeniu głośnego procesu przeciw nierzetelnym graczom, przeprowadzono tu nowy proces przeciw szajce lichwiarzy. Proces zakończył się skazaniem ajenta Hirscha na dwa lata, a ajenta Hollmanna na pół trzecia roku więzienia, oraz każdego na grzywnę po 3.000 marek. Karolina Guhl, Krystyna Schwietzer i handlarz koni Krain z Berlina, zostali od oskarżenia uwolnieni.

Stuttgart 18 listopada. Wczoraj odbył się chrzest nowonarodzonego syna księcia Albrechta. Ojcami chrzestnymi byli arcyksiążęta Karol Ludwik, Franciszek Ferdynand, Otto, Ludwik Wiktor i książę Filip Würtemberski.

Paryż 18 listopada. Zamierzony pierwotnie projekt rezolucyi, wyrażającej przyłączenie się parlamentu do ostatnich francusko-rosyjskich manifestacyj, nie zostanie w Izbie wniesiony, ponieważ socyaliści zamierzali wziąć udział w odnośnej dyskusyi.

Marsylia 18 listopada. Aresztowano tu sześciu anarchistów.

Londyn 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczył Gladstone, że nikt nie potrzebuje zwracać na to uwagi rządu, aby strzegł stanowczej supremacyi floty angielskiej.

Londyn 18 listopada. Odbyła się tu wspólna konferencya górników i właścicieli kopalń pod przewodnictwem lorda Roseberry'ego. Postanowiono, iż robotnicy w poniedziałek podejmą pracę na dawnych warunkach płacy, aż do lutego, w którym to miesiącu zostanie utworzona rada rozjemcza dla uregulowania kwestyi spornej.

Londyn 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej prezydent urzędu handlowego zapowiedział szybkie ukończenie strejku węglowego wskutek porozumienia, przeprowadzonego przez wspólną konferencyę delegatów górniczych i właścicieli kopalń.

Medyolan 18 listopada. Hr. Kalnoky, pożegnawszy się serdecznie z Brinem i Nigrą, wczoraj po południu odjechał do San Remo. Na dworcu pożegnał prefekt odjeżdżającego ministra.

Petersburg 18 listopada. Minister domenów przedłożył komitetowi ministrów projekt, odnoszący się do zmiany ministerstwa domenów na ministerstwo rolnictwa, górnictwa i leśnictwa. Utworzona ma być nadto nowa rada rolnicza. Dotychczasowe instytucye ministerstwa domenów po większej części zostaną zachowane, ulegną jednak zasadniczej reorganizacyi. Nowa organizacya stopniowo będzie wprowadzana od dnia 1 stycznia 1894 roku i w ciągu roku całkowicie zostanie ukończona.

Madryt 18 listopada. Według nadeszłych tu wiadomości, admirał Mello proklamował syna hrabiego d'Eu cesarzem brazylijskim.

Barcelona 18 listopada. Aresztowano tu ośmiu anarchistów.

Zofia 18 listopada. Książę bułgarski wysyła na pogrzeb hr. Hartenaua trzech adjutantów przybocznych. Do Gracu wyjeżdżają także inne cywilne i wojskowe deputacye. Wiadomość o śmierci hr. Hartenaua wywołała w całym kraju najgłębsze wrażenie.

Cetynia 18 listopada. Książę wraz z rodziną udał się na manewry do Podgoricy. Ciało dyplomatyczne będzie obecne na manewrach.

Od Administracyi „Czasu.“

Na rzecz dotkniętych powodzią w Rymanowie złożyły za pośrednictwem p. M. D. następujące osoby: H. R. 1 złr., H. M. 1 złr., M. D. 6 złr., A. R. 1 złr., Z. K. 1 złr., X. Rj. 50 ct., H. Kaw. 1 złr., Dr Z. K. 1 złr., Süss. Kühn. 25 ct. M. T. 1 złr., P. H. 1 złr., Dr Gr. 1 złr., Dr W. Bar. 1 złr., Dr Biel. 1 złr., Obcy w kasynie 1 złr., Fr. Sw. 25 ct., I. Nur. 50 ct., M. Mak. 40 ct., I. P. 1 złr., M. O. 1 złr., N. N. 10 złr., I. B. 40 ct., I. R. 2 złr., Dr Ga. 1 złr., X. J. F. 1 złr. 50 ct., Dr M. 50 ct., Ku. 50 ct., I. B. 1 złr., J. D. 50 ct., Dr S. 5 złr., Dr S. i Jol. 7 złr., Dr H. Jud. 5 złr., H. Kr. 2 złr., W. W. 1 złr., N. N. 2 złr., Z. Z. 50 ct., D. B. 1 złr., D. K. 1 złr. 50 ct., Z. L. 1 złr., D. St. 2 złr. i Rot. M. 3 złr., S. K. 1 złr. Razem 80 złr. 30 ct.

Na dom ś. p. Matejki nadesłała Rada powiatowa w Brzesku 25 złr., pod lit. X. z Nowotarszczyzny 10 złr., A. Kalinka 10 złr., Uczennice kursu dopełniającego 22 złr. 50 ct., hr. Ludwik Dębicki 50 złr., L. K. 2 złr.

Zamiast wieńca złożyli na pomnik ś. p. Matejki nauczyciele szkół ludowych w Krakowie 10 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Państwowa loterya dobroczynna. Jak w poprzednich latach odbędzie się także w tym roku wielka dobroczynna loterya. W czystym zysku biorą udział różne humanitarne instytucye. Rozkład gry wykazuje 60,000 złr. jako główną i dalsze wygrane razem na 100,000 złr. Los kosztuje 2 złr., ciągnienie odbędzie się d. 28 grudnia b. r.

Budowa kolei bułgarskich. Budowa kolei bułgarskiej Zofia-Roman, na którą rozpisano rozprawę ofertową, spowodowała jak wiadomo znaczną ilość firm do współudziału w tej ofercie. Ponieważ rada ministeryum bułgarskiego poleciła sobraniu przyjęcie najtańszej oferty, przeto pewne konsorcyum wniosło ponownie ofertę, w której suma budowy jeszcze o 1 milion franków zniżoną została. Wskutek tego sobranie upoważniło rząd do zarządzenia jeszcze jednej rozprawy ofertowej na 27 listopada. Silna konkurencya przedsiębiorstw budowy w otrzymaniu tego polecenia jest dowodem dobrego rozwoju gospodarczego i finansowego Bułgaryi i zaufania, jakie Bułgarya zagranicą posiada. (2386)

Wdowa, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonem zdrowiem, lat 73 licząca, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu.“ (2594 3-3)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. 11½.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 18 listopada, 2 godzina 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	97 10	Anglobank	151 50
„ srebrna „	96 85	Union	253 50
„ 4% złota	118 30	Bankverein	122 75
„ 4% koronowa	96 —	Akcye Länderbank.	249 50
Akcye ban. austr.-w.	995 —	„ kol. Kar. Lud.	216 —
„ kredytowe	339 75	„ „ lwowsko-czerniow.	260 —
Londyn	126 —	„ „ połudn.	103 87
Napoleony	10 04	Elbethal	239 25
Dukaty	5 99	Nordbahn	2875
Marki	62 —	Staatsbahn	304 —
4% Renta węg. kor.	93 80	Alpin	46 40
4% „ „ złota	115 85	Akcye tytoniowe	201 —
Losy prem węg.	149 75	Ruble	132 62
Losy tureckie	48 70		

Usposobienie giełdy: słabsze.

Berlin 18 listopada.

Banknoty austr.	161 30	4% Listy likw. pols.	63 —
Krótki Wiedeń	161 10	Akc. kol. Kar. Lud	— —
Banknoty ros.	214 15	„ austr. kred.	202 37
5% Listy zást. pols.	66 20	Ultimo Ruble	214 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 18 listopada.

Waluty.	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 —	134 —
Marki niemieckie za 100	62 50	63 —
20-frankówka	10 10	10 20
Dukaty cesarskie	5 95	6 05
Ruble srebrne	1 26	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	99 80	100 60
5% „ „ „	100 25	101 —
5% „ „ „ z 10% prem.	109 75	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 41 let.	97 75	98 75
4% „ „ „ „ 56 let.	97 75	98 75
4½% „ „ „ „	99 75	100 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 75
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	102 —
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 30	100 —

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	95 60	96 40
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 60	— —
4% pożyczki kraj. koronowej	95 60	96 40
4½% pożyczki kraj. galic.	100 —	100 75
6% „ „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	95 —	96 50
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	360 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	218 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	256 —	258 —
Losy		
miasta Krakowa	25 50	26 50
„ Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 25	19 —
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	13 —	14 —
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 90	9 20

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 17 listopada.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	370 —	380 —
5% listy banku hipotecznego	100 70	101 40
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 70	110 40
4½% „ „ „	99 80	100 50
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 30	99 —
4½% „ „ „ „ „	99 80	100 50
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 —	98 70
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 —	96 70
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	100 —	100 70

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 17 listopada.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 —
4½% „ „ „ „	— —	98 80
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	96 —
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	101 —
5% „ „ „ „ „ V	— —	100 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 17 listopada.

Renty	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²/₁₀% papierowa	97 10	97 30
4²/₁₀% srebrna	96 85	97 05
4% złota austryacka	118 75	118 95
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	115 60	115 80
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	94 60	95 60
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	95 25	95 40
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	96 80
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	114 40	115 50
3% „ „ „ „ 1889	114 60	115 20
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	109 20	110 20
5% „ „ „ „	100 50	— —
4½% „ „ „ „	99 80	100 30
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	99 90	100 —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	98 25	98 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 25	100 75
4% austro-węg. banku	99 90	100 70
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	126 75	127 25

Priorytety	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 60	100 60
4% „ Koszyce-Bogumin	96 15	97 15
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 —	89 —
4% „ „ nieopod.	95 40	95 90
3% „ południowej	150 25	151 25
4% „ węgiersko-galicyjskiej	94 60	95 60
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	150 50	151 —
wiedeńsk. banku związk. 100 „	122 30	122 80
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	421 50	423 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	416 —	417 —
galic. banku hipoteczn. 200 „	370 —	375 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	247 50	248 20
austro-węgiersk. banku 600 „	995 —	999 —
Unionbanku 200 „	251 75	252 75
kolei Albrechta 200 „	94 50	95 —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2870	2880
„ Koszyce Bogumin 200 „	185 50	186 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	259 50	260 —
„ państwowej 200 „	302 75	303 50
„ południowej 200 „	102 75	103 25
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	204 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	201 50	202 50

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	46 25	46 75
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	— —	— —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	144 50	145 —
„ „ 1860 „ 500 „	144 75	145 25
„ „ 1860 „ 100 „	160 75	161 50
„ „ 1864 „ 100 „	198 75	199 25
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	149 —	150 —
„ regul. Cisy	141 50	142 50
austr. regul. Dunaju	128 50	129 —
miasta Wiednia z r. 1874	174 —	174 75
serbskie 100 frankowe	42 —	43 —
tureckie	48 60	49 20
węg. budowy tumu (Bazylika)	8 50	8 90
kredytowe z r. 1858	195 25	196 50
miasta Krakowa	26 —	26 50
czerwonego krzyża austryackie	17 80	18 40
„ „ węgierskie	11 75	12 25
Rudolfa	22 50	23 50
miasta Stanisławowa	48 —	— —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	6 01	6 03
20-frankówki	10 07	10 10
Funty szterlingi angielskie	12 63	12 68
Marki niemieckie	62 20	62 30
Ruble papierowe	133 —	134 —

Z powodu wyjazdu

są **różne meble** z drzewa czysto dębowego, w dobrym stanie, do sprzedania. — **Urządzenie salonu i sypialni,** również **powóz** zupełnie nowy. do sprzedania. — Wiadomość w Krakowie przy ul. Szlak pod L. 8, od godz. 8-j rano do 12ej w południe. Stróż wskaże. JP (2621-1-3)

Sprzedaję naftę,

nieeksplod., czystą, białą salon. i cesarską, bez żadnego odoru, jakoteż wiele innych artykułów. Jako 86-letni weteran z roku 1831 i 1863, wobec konkurencyi nie mogę dać sobie rady, więc polecam Szanownej Publiczności swój towar, spodziewając się łaskawego poparcia. Tym sposobom można przyjść w pomoc steranemu i zasłużonemu człowiekowi, który sam pracuje przy wątłych siłach. Adres: **Mikołaj Bracki w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 2.** (2521 5-10)

Krysowickiego

BULIONU i PASZTETÓW

najlepszych, dostarcza jedynie

Pierwsza Fabryka Parowa Bulionu i Pasztetów

Z. Solkowskiego

w Krysowicach p. Mościska.

Zamówienia wysyła się odwrotnie. (2516 4-6)

Nadzwyczajny kurs Gorzelnictwa w Dublanach.

Krajowa Szkoła Gorzelnicza w Dublanach otwiera z dniem 5 grudnia, ośmiodniowy kurs gorzelniczy dla właścicieli i kierowników gorzelń. Liczba uczestników jest ograniczona. Pierwszeństwo mają właściciele gorzelń, członkowie Towarzystwa Gorzelników polskich i byli uczniowie szkoły Gorzelniczej. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela kierownik szkoły *Dr Wawnikiewicz.* (2647-2-3)

Na sezon zimowy

poleca wielki wybór **czapek** futrzanych i sukiennych, **butów** z filcu „Halina“, jakoteż **kapeluszy** do polowania i do podróży JP. (2648 2-15)

L. Hochstim

w Krakowie.

Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS“

w Krakowie, ul. Poselska L. 25,

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon.“** — **„Le Houblon“** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon“,** już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris“** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon“** fabryki **„Noris.“** JP 231(-6-52)

Do nabycia w handlach i trafikach, taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

Kakao. Czokolada

MAESTRANI

najlepsza i najsłynniejsza czokolada szwajcarska.

Poręczone czyste kakao i cukier. (1990 15-24)

Konkurs.

L. 733. (2641-2 3)

Urząd gminny m. Birczy ogłasza niniejszem **konkurs** na posadę **lekarza miejskiego.**

Do posady tej, która na razie będzie prowizorycznie nadaną, a po roku stabilizowaną, przywiązana jest płaca roczna 400 złr. w. a. tudzież dochód z oględzin zwłok i bydła.

Podania zaopatrzone **w dyplom doktora medycyny,** należy wnosić do Urzędu gminnego miasta Birczy **do dnia 15 grudnia 1893 roku.**

Bircza, dnia 15 listopada 1893 r.

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 27 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (773-34)

Eduard Bendt, Braunschweig.

Zaraz do umieszczenia:

Nauczycielka Polka, uczennica klasztoru PP. Niepokalanek w Jarosławiu — **Nauczycielka Francuzka** z niemieckim i muzyką, udziela rysunków — **Angielka** (bona) z niemieckim — **młoda Francuzka** (bona) za zwrotem kosztów sprowadzenia — **Francuzka** z niemieckim (bonne supérieure) — **kilku zdolnych domowych Nauczycieli — młody Nauczyciel Francuz** szuka demi-place. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. (2612 2 4

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski

w KRAKOWIE,

ulica Floryańska Nr. 26

Poleca (2549-4-)

w doborowym zapasie **obuwie własnego wyrobu** damskie od **8** złr. **25** ct., męskie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań **oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.**

Mieszkanie

składające się z 5 pokoi i kuchni, wraz z meblami, przy ul. św. Gertrudy L. 2, po 1 października 1894 r. do wynajęcia.

Bliższych szczegółów udziela z grzeczności Wielm. Pani *Rothirsch* w tym samym domu. (2610-2 3)

Magazyn obuwia

MARYI DERDZIKOWSKIEJ

POD KIEROWNICTWEM

Bronisł. Dobrzańskiego

w Krakowie

ul. św. Jana 4 (2 dom od A-B),

poleca JP. (2609-2-)

obuwie męskie od 3—50 zła.
obuwie damskie od 3—25 zła.

Zamówienia wykonywa punktualnie z najlepszego materyału i w najkrótszym czasie.

MAGAZYN OBFICIE ZAOPATRZONY W GOTOWE OBUWIE.

BOL ZEBOW

każdy i najsilniejszy usuwa natychmiast i na zawsze słynny **„LITON“,** gdy **żaden inny środek** niepomoże. Flakon 40 i 60 ct. u p. **E Stockmara,** apt w KRAKOWIE. (164 14-

Tinct. capsici compos.

(Pain-Expeller),

wyrobu Praskiéj apteki Richtera,

powszechnie znany bole uśmierzający środek do nacierania, można dostać w wielu aptekach po cenie złr. 1.20, 70 i 40 kr. za butelkę. Przy zakupnie należy być bardzo ostrożnym i przyjmować jedynie flaszki z ochronną marką „kotwicą“ jako prawdziwe. — Centralny skład:

Apteka Richtera pod Złotym lwem

— w Pradze. —

(709-38 49)

Fotogr. zdjęcia z natury,

akta kobiet, mężczyzn i dzieci, krajobrazy, architektury skulptury, typy, dla malarzy, rzeźbiarzy, architektów, prof. archeologii, anatomii i t. p. Przesyłki na próbę za otrzymaniem 5, 10 i 15 zła. Nieodpowiedne fotogr. przyjmuję napowrót za zwrotem pieniędzy. (1989-33-36)

S. Bloch, Wiedeń, I, Graben 17.

Kalosze rosyjskie

1860. T.P.A.P.M. С. Петербургъ.

w wielkim wyborze,

Kurtki myśliwskie skórzane i sukienne, **Kamizelki** włóczkowe, **Pończochy, Czapki** i **Kapelusze** do polowania,

UBRANIA JELONKOWE,

Bieliznę trykotową wełnianą, bawełnianą i jedwabną,

wszelkie gatunki Rękawiczek zimowych,

PANTOFELKI, BUCIKI I BERLACZE FILCOWE,

polecają po niskich cenach

Br. Bilewscy w Krakowie,

obok kościoła N. Panny Maryi. JP. (2595-3-20)

J. Weigl fabryka powozów

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. **Sanie do jazdy z jedném siedzeniem b. dobrze wykonane 32 zł.**

SKŁAD **w Podgórzu** **przy ulicy Rękawka.**

Dla górskich okolic wykonywa fabryka sanie z podwójnie działającym hamulcem stalowym. (2475-5-12)

Fabryka i skład centralny **w Przerowie na Morawie.** | *Skład w* **Wiedniu,** I., Elisabethstrasse Nr. 9.

Specyalny wyrób pod kierunkiem inżyniera Avel Lahn w Christianii.

SKI

Skład oryginalnych Ski Aktieselskabet Larsens Väbenvorretning Kristiania.

R. TSCHÖRNER

w Krakowie, ul. Szewska L. 19.

PIERWSZA BERNEŃSKA CHEMICZNA

Pralnia, Farbiarnia i Apretura

przyjmuje do czyszczenia, farbowania i odświeżania wszelkiego rodzaju: **Garderobę damską, Materye wełniane, Jedwabie, Plusze, Aksamity, Pióra strusie i ozdobne, Parasole i Parasolki, Koronki i Wstążki, Garderobę męską,**

Uniformy wojskowe i cywilne,

Krawaty i Rękawiczki, Materye meblowe, Dywany, Portyery, Firanki itp.

Również przyjmuje się do farbowania na każdy kolor modny **wszelkie materye,** które z powodu nowego sezonu wyszły z mody lub wypłowiały. JP. (2531-4-10,

Rączki do piór

w każdej cenie i niezrównanie bardzo trwale wykonane, polecają obok swych oddawna uznanych wyrobów

piór stalowych

Carl Kuhn & Co.

WIEN.

Do nabycia we wszystkich handlach przyborów piśmiennych. (2472 2 6)

SCHARFA naśladowane dyamenty,

NAŚLADOWANE KOLOROWE

drogie kamienie i perły

w prawdziwej srebrnej i złotej oprawie, przewyższają ogniem i połyskiem prawdziwe dyamenty, uznane przez fachowych jako najdoskonalsze w świecie.

Nagrodzone 26 srebrnemi i złotemi medalami.

KULCZYKI, PIERŚCIENIE, **GUZY, SZPILKI itp.**

od 6 zła do 28 zła., przedstawiają wartość od 100 zła. do 800 zła.

Nadworny jubiler **SCHARF w Wiedniu,** I., Kolowratring Nr. 12.

Cenniki illustrowane darmo i opłatnie. (2482 2 10)

Doniesienie.

Z wystawionych przezemnie dokumentów sprzedaży Nr. 1 do 30.000 jest znaczna liczba takich, których wprawdzie spłaty całkowicie lub prawie zupełnie uiszczono, jednak nie odebrano przez dotyczące osoby oryginalnych losów, na które w kilku wypadkach padły znaczne wygrane.

Ponieważ odnośne listowne wezwania wróciły tutaj, jako niemożebne do doręczenia — przeto upraszam owych Klientów na tej drodze, ażeby zechcieli podjąć losy oryginalne lub dotyczące wygrane za zwrotem dokumentów i dowodów spłat.

Uprasza się o rozszerzenie tego doniesienia.

Edward Urban w Bernie mor.,

Dom bankowy, grosser Platz Nr. 25.

14 głównych wygranych w jednym roku

w ogólnej ilości około

zła. 400.000 zła.

wraz z wielu pobocznemi wygranemi nastręcza następująca grupa losowa:

1 austr. los Czerw. Krzyża *główna wygrana*	1 węgier. los Czerw. Krzyża *główna wygrana*	1 los bazyliki *główna wygrana*
2 stycznia . zła 50,000	zła.	zła.
1 maja . . . „ 25,000	1 marca 20,000	1 marca 20,000
1 września . „ 15,000	1 września . . . 10,000	1 września . . . 10,000

1 włoski los Czerw. Krzyża *główna wygrana*	1 serbski los państwowy z r. 1888 *główna wygrana*
1 lutego . . lirów w złocie 50,000	14 stycznia . fr. w złocie 100,000
1 maja . . . „ „ „ 15,000	13 maja . . . „ „ „ 40,000
1 sierpnia . „ „ „ 15.000	13 września . „ „ „ 75,000
2 listopada „ „ „ 100,000	

Te losy **razem 5 sztuk** sprzedaję za gotówkę ściśle według każdorazowego kursu dziennego (obecnie około 65 zła.) lub też wedle wyboru kupującego **na 19 spłat miesięcznych po 4 zła. lub na 27 spłat miesięcznych po 3 zła. lub na 38 spłat miesięcznych po zła. 2·40.**

Ed. Urban

w Bernie mor.,

kantor wymiany

grosser Platz 25

we własnym domu.

Niepodzielne prawo wygrania od dnia złożenia pierwszej spłaty wprost na moje ręce przekazem pocztowym. — **Rzetelni ajenci** będą **przyjęci** przezemnie we **wszystkich miastach,** gdzie jeszcze nie istnieją. (2357-5-5)

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wieliczce

przyjmuje wkładki oszczędności, płacąc od takowych **5%** oraz udziela pożyczki na hipoteki i na zastaw papierów wartościowych, pobierając od tychże **6%.** (2643 2-3)

Wieliczka w listopadzie 1893 r.

DYREKCYA.

ZMIANA LOKALU.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanow. Publiczność, że istniejącą przy placu Szczepańskim L. 9,

Sprzedaż mięsa

PRZENIOSŁEM

na ulicę św. Tomasza pod L. 8

(dawniej Żydowska)

Pozyskawszy zaufanie wielu instytucyj krajowych i domów prywatnych, zapewniam Szan. P. T. Odbiorców, że mojem staraniem będzie jak dotychczas tak i nadal mięso świeże i w doborowym gatunku dostarczać. JP. (2649-2-3)

Z poważaniem

Stanisław Armółowicz, syn.

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i prosku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.** Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

(2352-6-52)

Ostatni Miesiąc.

Wielka Insbrucka Loterya po 50 c.

Główna wygrana 50.000 zła.wal.austr.

Losy po **50** ct. mają na sprzedaż w **Krakowie:** *J. Altstädter, A. Eibenschütz, St. Feintuch, Z. Gleitzmann, J. & M. Grajower, A. L. Hochwald, A. Holzer, A. Mendelsburg, Z. Molkner, M. D. Trinkenreich.* (2605-3)

Ostrzeżenie

przed oszukańczym ajentem Władysławem Booss!!!

Powyżej wymieniony ajent, **żaden malarz,** za jakiego się wydaje, podróżował od kilku lat po Galicyi celem zbierania zamówień dla mojej, ogólnie znanej, rzetelnej firmy. Od przeszło 4 miesięcy nie mam od niego żadnej wiadomości; natomiast nadchodzą do mnie niemal codziennie reklamacye od osób, które twierdzą, iż przez niego zamówiły portrety według fotografij, o czem jednak nic mi niewiadomo.

Ponieważ dziś znów otrzymałem taką reklamacyę wraz z zamówieniem, które widocznie jest fałszowane, gdyż hektografowane, podczas gdy ja mam tylko drukowane egzemplarze z moją całą firmą, przeto przychodzę do przekonania, że **Władysław Booss** nadużywa sławę mojej firmy, wyłudza od osób zadatki i **nie dostarcza im wcale portretów, albo też daje takie portrety, jakie z mojemi uznanemi i znakomitemi portretami nie mogą być porównane,** tak, że zamawiający, w ten lub ów sposób, są tylko przez Boossa oszukani.

Widzę się zatem spowodowanym do zamieszczenia powyższego ostrzeżenia i zwrócenia zarazem uwagi Szanownych Zamawiających w ich własnym interesie, ażeby temu oszustowi pod żadnym pozorem jakichkolwiek zadatków i fotografij dla mojej firmy nie powierzali. Zarazem proszę w danym razie na moją odpowiedzialność oddać go żandarmeryi i kazać mu odebrać pełnomocnictwo, wzory i jakiekolwiek druki.

Zarazem zwracam się do mojej licznej wielce szanownej Klienteli w Galicyi z uprzejmą prośbą, ażeby raczyła zwrócić uwagę na powyższe ostrzeżenie i w danym razie łaskawe zamówienia na portrety według fotografii **wprost** pod moim ogólnie znanym adresem nadesłać zechciała. Szczególniej obecnie na święta Bożego Narodzenia nadarza się odpowiednia sposobność, gdyż moje portrety jako **podarunki na gwiazdkę** są wielce lubiane. (2651 2 2)

Za znakomite i staranne wykonanie ręczy ogólnie znana firma

S. A. Weissenstein

tylko w Pradze, ulica Jindrichska 27,

zakład artystyczny szczegółowo dla portretów olejnych wedle fotografii.

WIEDEŃSKA

loterya domu dla literatów!!

na korzyść

funduszu celem zbudowania domu dla literatów w Wiedniu.

Przez Wysokie c. k. Ministeryum skarbu dozwolona, w porozumieniu z Wysokiem c. k. Ministeryum spraw wewnętrznych, według rozporządzenia z 20 grudnia 1892 r.

Cena losu 50 cent. w. a., 11 losów 5 zła.

Loterya ta zawiera:

3400 wygran. w ogólnej wartości 16.000 zła.

200 głównych i 3200 pobocznych wygranych, składających się z przedmiotów złotych i srebrnych, przedmiotów sztuki i literatury itp.

Pierwsza główna wygrana 5.000 zła. wartości.

Następnie zawiera ta loterya

główne wygrane wartości po 1.000, 600, 500, 300, 200, 100 zła. i t. d. i t. d.

Ciągnienie 30 grudnia 1893

Wykaz wygranych otrzyma każdy kupujący los po odbytem ciągnieniu.

Losy tej loteryi są do nabycia we wszystkich **księgarniach, domach bankowych i wymiany,** kolekturach loteryjnych, trafikach cygar i we wszystkich innych zwykłych miejscach sprzedaży losów.

Odprzedający otrzymają odpowiednią zniżkę.

Zamówienia na losy przyjmuje

LOTTERIE-BUREAU: Wien, VII|2, Mechitaristengasse 2.

Za fundusz budowy domu dla literatów w Wiedniu:

Franz von Karst. Dr. Gotthelf Meyer. Emerich Ranzoni. Franz Scherer. Dr. Karl von Thaler. (1660-7-)

Konwersya **reszty** 5% Listów Zastawnych

Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem

na takież Listy 4½%.

Z upoważnienia

Banku Handlowego w Warszawie

AUGUST RACZYŃSKI,

DOM BANKOWY w KRAKOWIE,

zawiadamia, iż dla dogodności osób zamieszkałych w Austryi, a posiadających 5% Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Królestwie Polskiem, załatwia konwersyę tychże Listów na takież Listy 4½%, ściśle na warunkach prospektu konwersyjnego, poniżej wymienionych, **zaczem posiadacze rzeczonych Listów Zastawnych nie będą narażeni na ponoszenie prowizyi lub jakichkolwiek kosztów przesyłki 5% Listów do Warszawy, względnie 4½% z Warszawy.**

WARUNKI KONWERSYI:

Na mocy najwyższego zezwolenia Towarzystwo Kredytowe Ziemskie gubernij Królestwa Polskiego, po umorzeniu przez normalne losowanie w dniu 2 października r. b. odpowiedniej sumy swoich Listów Zastawnych 5-procentowych, przystępuje do konwersyi na Listy Zastawne 4½% **reszty** takichże Listów Zastawnych, dotąd nieskonwertowanych, na ogólną sumę rubli 18,332.100.

Za Listy Zastawne już skonwertowane uważać należy wszystkie Listy 5%, zamieszczone w tabeli losowania konwersyjnego, dokonanego w dniach od 20 marca (1 kwietnia) do dnia 30 marca (11 kwietnia) b. r., oraz wszystkie Listy 5%, które, pomimo niewylosowania na konwersyę, opatrzone zostały stemplem konwersyjnym na żądanie ich właścicieli.

Emisya Listów 4½% dokonaną będzie na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej Ustawy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego z r. 1888, której przepisy w całej swej mocy do nich się stosują; nowe zatem Listy 4½% korzystać będą z tych samych zabezpieczeń co i Listy 5%, w których miejsce wstępują (art. 136 Ustawy Tow. z roku 1888), i żaden List 4½% nie będzie na konwersyę wypuszczony, bez poprzedniego zapewnienia się, że odpowiedniej nominalnej wartości List 5% zostanie wycofany z obiegu.

Listy 4½% drukowane będą na papierze, w tej samej formie co Listy 5%, i wystawione zostaną na okaziciela, w sumach: rubli 3.000, rubli 1.000, rubli 500, rubli 250 i rubli 100, bez oznaczenia na nich ostatecznego terminu umorzenia.

Do każdego Listu 4½% należą kupony półroczne, płatne od dnia 10 (22) czerwca i 10 (22) grudnia każdego roku.

Z powodu płacenia przy konwertowanych Listach Zastawnych 5% kuponu bieżącego, płatnego od dnia 10 (22) grudnia r. b., pozostanie przy Listach 4½% 19 kuponów, z których pierwszy płatny od dnia 10 (22) czerwca 1894 r.

Na umorzenie 4½% Listów zastawnych przeznaczone będą opłaty amortyzacyjne, wnoszone przez dłużników od odpowiednich pożyczek hipotecznych. Opłata amortyzacyjna nie może być niższą od jednego procentu od całości pożyczki hipotecznie zabezpieczonej z dodatkiem 4½% od umorzonej części tejże pożyczki.

Umorzenie Listów 4½% w nominalnej ich wartości nastąpi zapomocą losowań, które corocznie w dniach 20 marca (1 kwietnia) i 19 września (1 października) w Dyrekcyi Głównej Towarzystwa w Warszawie odbywać się będą. Pierwsze losowanie odbędzie się w dniu 20 marca (1 kwietnia) 1894 r.

Numera wylosowanych Listów 4½% będą ogłaszane w takisam sposób, jaki dotąd co do Listów 5% był praktykowany.

Wypłata kapitału za wylosowane Listy 4½%, oraz wypłata należności za ubiegłe kupony, dokonywaną będzie w najbliższym terminie płatności odpowiednich kuponów, we wszystkich kasach Towarzystwa Kred. Ziemskiego, jak również w Petersburgu, Moskwie, Berlinie, Wrocławiu, Krakowie i innych miastach w bankach i instytucyach kredytowych, które Towarzystwo Kredytowe Ziemskie poda do publicznej wiadomości.

Kupony od Listów Zastawnych 4½% ulegają podatkowi skarbowemu.

Listy Zastawne 5%, ulegające obecnej konwersyi, będą na żądanie ich właścicieli **zamienione na Listy 4½%** w sposób i na warunkach poniżej wskazanych.

Listy Zastawne 5%, **ulegające obecnej konwersyi, a niezamienione przez ich właścicieli na 4½%,** spłacone będą w nominalnej wartości, poczynając od 10 (22) grudnia r. b., podług obowiązujących dotąd co do takiej spłaty przepisów.

Zamiana Listów 5% ulegających konwersyi **na Listy 4½%** uskutecznia się w następujący sposób:

Właściciel Listów 5% obowiązany jest złożyć je ze wszystkiemi kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) czerwca 1894 r. Wartość brakujących kuponów właściciel Listów zapłaci gotowizną, po strąceniu podatku skarbowego. Zaraz przy złożeniu Listów 5% właściciel ich, do każdego sta rubli nominalnej wartości, **otrzyma dopłatę w kwocie jeden rubel i kopiejek dwadzieścia pięć, a prócz tego wartość kuponu, płatnego w dniu 10 (22) grudnia b. r., bez dyskonta, jeśli ten kupon znajduje się przy liście.**

Złożone do takiej zamiany Listy 5% **będzie zwracał Dom bankowy Augusta Raczyńskiego, bezzwłocznie po odpowiedniem ostemplowaniu (do czego w Krakowie wyłącznie jest upoważniony),** wszystkie zaś kupony będą zatrzymane.

Nowe Listy 4½% z 19 kuponami, poczynając od kuponu płatnego w dniu 10 (22) czerwca 1894 r., wydawane będą po dniu 1 (13) stycznia 1894 r. okazicielowi ostemplowanych Listów 5% w temsamem miejscu, w którem rzeczone Listy były do zamiany przedstawione. Wydanie nastąpi w ciągu najpóźniej 10ciu dni od daty zażądania.

Żądania zamiany wnoszone być mają do dnia 20 listopada b. r. włącznie w Krakowie do Domu bankowego Augusta Raczyńskiego, jako upoważnionego przez Bank Handlowy w Warszawie, przyczem zastrzega się, iż wszelkie opłaty lub stemple, jakie mogą obowiązywać przy dopełnianiu konwersyi w miejscowościach, położonych w Austryi, ponosi posiadacz Listu Zastawnego. (2539-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*